

Sztandar LUDU

Cena 5 zł.

A B

LUBLIN
SOBOTA, 10 GRUDNIA 1949 R.
ROK V NR 340 (1620)

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Masy pracujące całego świata czczą 70 rocznicę urodzin WODZA POKOJU — Generalissimusa Stalina

Masy pracujące całego świata przygotowują się do obchodu 70-tej rocznicy urodzin wodza międzynarodowego proletariatu Józefa Stalina.

W krajach demokracji ludowej współzawodnictwo ku czci Generalissimusa Stalina przybiera z każdym dniem na sile. Dzienniki radzieckie cytują na czołowych miejscach wyjątki z uchwały Biura Politycznego KC PZPR w sprawie obchodu 70-tej rocznicy urodzin wielkiego przyjaciela Polski — Józefa Stalina.

„W dowód miłości i wdzięczności dla Józefa Stalina — pisze „Prawda” — polscy robotnicy, chłopcy i inteligencja pracująca postanowili uczcić 70-tą rocznicę Jego urodzin nowymi sukcesami na froncie budownictwa socjalizmu”.

Bułgaria W Bułgarii, gdzie współzawodnictwo ku czci 70-tej rocznicy urodzin Stalina rozwija się pod hasłem przedterminowego wykonania planu pierwszego roku pięcioletki, liczne fabryki i zakłady przemysłowe zakończyły już swoje plany produkcyjne.

Węgry Na Węgrzech robotnicy budujący most na Dunaju wykonali na cześć 70-tej rocznicy urodzin Stalina plan w 400 proc. W zakładach „Mavag” wielu robotników wykonuje normy w 600—800 proc.

Francja Otwarto tu wystawę darów dla Generalissimusa Stalina z okazji 70-tej rocznicy Jego urodzin. Wystawę otworzył znakomity uczony Joliot Curie.

Niemcy Rząd Niemieckiej Republiki Demokracji ogłosił orędzie, wzywając Niemców do uczczenia 70-tej rocznicy urodzin Generalissimusa Stalina. Z Hamburga do noszą, że robotnicy tego miasta przygotowują 1500 upominków dla Generalissimusa Stalina.

Austria Na coraz szerszą skalę rozwija się tu akcja robotników, przygotowują-

ych dary dla Generalissimusa Stalina z okazji 70-tej rocznicy Jego urodzin.

Belgia Ogromnej wartości historycznej dar przesłał Generalissimusiowi Stalinowi Komitet Centralny Komunistycznej Partii Belgii. Jest to oryginalny listu Karola Marksa sprzed 90 laty do przewodniczącego Asocjacji De-

mokratycznej Brukseli — Lucien Jeautranta.

Holandia Ukazała się tu w masowym nakładzie broszura, zawierająca życiorys Generalissimusa Józefa Stalina.

Prasa radziecka zamieszcza depesze z Albanii, Danii, Korei Północnej i innych krajów o przygotowaniach do uczczenia 70-tej rocznicy urodzin Generalissimusa Stalina.

Min. Wyszyński o IV Sesji Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych

Minister Spraw Zagranicznych ZSRR Andrzej Wyszyński opuścił 6 grudnia Nowy Jork, udając się do Moskwy. Przed wyjazdem min. Wyszyński złożył oświadczenie na temat zakończenia IV sesji Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych.

Delegacja radziecka uważa wyniki IV sesji za niezadowalające, chociażby dlatego, że Zgromadzenie nie poparło wniosku radzieckiego, który miał na celu potępienie nieprzygotowania do nowej wojny

oraz utrwalenie pokoju. Oprócz tego Zgromadzenie powzięło wiele uchwał sprzecznych z zasadami Karty ONZ. Związek Radziecki nadal będzie walczył wytrwale o pokój.

110 proc. planu 3-letniego Sukces cementowni rejowieckiej »Pokój«

Załoga cementowni „Pokój” w Rejowcu wykonała do dnia dzisiejszego trzyletni plan produkcji w 109.9%.

Roczny plan produkcji cementu na rok 1949 cementownia „Pokój” wykonała 111.2%.

Załoga zobowiązała się do wykonania przed terminem 6-letniego planu produkcji.

Sprawozdanie z procesu Kostowa i współników patrz str. 2

I Statutowa Konferencja Wyborcza ORZZ

Pół roku dzieli nas od II Krajowego Kongresu Związków Zawodowych, który odbył się w pierwszych dniach czerwca br. Kongres ten miał przełomowe znaczenie w polskim ruchu związkowym. Kongres określił jasno zadania związków zawodowych, spowodował ożywienie pracy związkowej również i w naszym województwie.

Jednym z przejawów tego ożywienia pracy związkowej to rozszerzenie się współzawodnictwa pracy, obejmujące ponad 20 tys. współzawodniczących. Dał się zauważyć przełom na odcinku współzawodnictwa wśród robotników budowlanych. Przyjął się system trójkowy, który zdał swój egzamin praktyczny. Ilość przodowników pracy — murarzy szybko wzrastała. Wybili się na czoło tacy ludzie, jak Edward Dragan z pomocnikami Henrykiem Prusem i Stanisławem Cencurą, którzy osiągnęli 1744% normy. Duże sukcesy osiągnęli również i inni robotnicy budowlani jak tynkarze i szklarze.

Dużymi osiągnięciami mogą się poszczycić racjonalizatorzy i nowatorzy produkcji z warsztatów kolejowych, z Lubelskiej Fabryki Maszyn Rolniczych, z „Karwina - Trzynieć” i z innych zakładów pracy. Powstał nawet klub racjonalizatorów przy Lubelskich Warsztatach TOR.

Ale trzeba zaznaczyć, że tak współzawodnictwo pracy, jak i ruch racjonalizatorów cechuje jeszcze dotychczas wielka żywiołowość. Nie udało się również ORZZ w pełni wykorzystać sukcesów współzawodnictwa wśród murarzy dla utrwalenia i rozszerzenia systemu trójkowego na teren całego województwa. A i sam ruch współzawodnictwa obejmuje tylko 24,5% członków związków zawodowych.

Duże osiągnięcia posiada ORZZ na odcinku pracy kulturalno-oświatowej. Ożywiła się praca w świetlicach, zdołano zorganizować 85 zespołów teatralnych i tanecznych, zdołano w poważnym stopniu podnieść treść pracy kulturalnej i świetlicowej. Natomiast dają się odczuć niedociągnięcia na odcinku sportu robotniczego. Większość klubów i kół sportowych znajduje się na martwym punkcie.

Jedno z czołowych zadań związków zawodowych to WALKA O POKÓJ, to mobilizowanie mas pracujących do walki w obronie pokoju przeciwko

podżegaczom wojennym. Walka ta była prowadzona dotychczas dorywczo. Na codzień tej walki nie było. Fabryczne komitety Obronców Pokoju nie wykazywały i nie wykazują żadnej działalności.

Dużym minusem pracy jest wciąż BRAK KRYTYKI I SAMOKRYTYKI w dołach związkowych. Istniejące obawy krytyki w załogach nie zostały przełamane. Brak ten powoduje w dużym stopniu nieznajomość trosk i bolączek klasy robotniczej. Powoduje oderwanie się niektórych działaczy związkowych od mas pracujących.

Dzisiejsza Konferencja Wyborcza ORZZ wyciągnie wnioski z braków dotychczasowej pracy, oprze dalszą swoją pracę o wytyczne III Plenum KC PZPR. Nie wątpimy, że Okręgowa Rada Zw. Zaw. potrafi przenieść wytyczne i uchwały III Plenum KC PZPR w szerokie masy pracujące i podnieść ich aktywność w życiu swojego zakładu pracy, wzmocnić czujność rewolucyjną mas pracujących na przejawy dywersyjnej działalności wrogów Polski Ludowej i Socjalizmu.

Trzeba pamiętać o słowach Prezydenta RP. tow. Bieruta, który na II Kongresie Związków Zawodowych tak powiedział:

„Mówimy o Związkach Zawodowych, że powinny stać się one szkołą gospodarowania, szkołą rządzenia państwem, szkołą budownictwa nowego ustroju społecznego.

W jaki sposób Związki Zawodowe mają wypełniać te tak szlachetne i doniosłe społeczne zadania? Winny je wypełniać w codziennej swej działalności praktycznej przez wspólne rozwiązywanie konkretnych zadań, które stawia przed nimi praca wytwórcza, życie społeczne oraz potrzeby, bolączki i troski każdego z członków dołowej organizacji związkowej. Dbałość i troska o człowieka, o warunki jego pracy, o pomoc w wykonaniu jego zadań, o jego wychowanie społeczne, o rozwój jego świadomości i wiedzy, o jego kłopoty bytowe i rodzinne — oto co powinno być wyrazem stosunku codziennego między organizacją zawodową, jej kierownictwem i jej członkami”.



Pracownicy Gminnej Spółdzielni »Samopomoc Chłopska« piszą do Józefa Stalina

Polski świat pracy manifestuje swoją miłość i przywiązanie do Wodza międzynarodowego proletariatu, Wodza pokoju — Generalissimusa Stalina.

Robotnicy polscy wyrażają swoje gorące uczucie w listach, wysyłanych do Generalissimusa Stalina.

Poniżej publikujemy list pracowników Gminnej Spółdzielni Samopomoc Chłopska w Firleju.

DO
TOW. JÓZEFA STALINA

MOSKWA — KREML

My, pracownicy Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Firleju, pow. Lubartów, woj. lubelskie, w 70-tą rocznicę Waszych urodzin przesyłamy Wam, Towarzyszu Stalinie, Wodzu mas pracujących całego świata, najserdeczniejsze życzenia długich lat życia i dalszej owocnej pracy dla podniesienia dobrobytu klasy robotniczej całego świata i utrwalenia pokoju światowego, co umożliwi nam budowę Polski Socjalistycznej.

Niech te życzenia z głębi serca płynące i ze szczerego przywiązania i przyjaźni do bratniego narodu, oraz do Was jako naszego Ojca, któremu my Polacy, pamiętając rewolucję w 1917 roku, za-

wdzięczamy dwukrotnie Niepodległość Ojczyzny — będą skromnym wyrazem hołdu i przywiązania do Waszej Osoby. Chcąc dorzucić cegiełkę do budowy lepszego Jutra Socjalistycznej Polski według Waszych rad i wskazówek zobowiązujemy się zdwoić gorliwość w wypełnianiu obowiązków w pracy spółdzielczej, zaoszczędzić na czasie i materiale, usprawnić kontraktację trzody chlewnej i zakreślony plan wypełnić o 10 dni przed terminem nakreślonym, pozyskać nowych członków Spółdzielni o 10 proc. więcej z ogólnej liczby dotąd należących, rozciągnąć należyta opiekę w zaopatrzeniu ludności spółdzielczej wsi naszej gminy Przypisówki w towary i artykuły pierwszej potrzeby.

Niech te nasze skromne poczynania będą wyrazem czci, hołdu i przywiązania do Waszej Drogiej Osoby, Wodzu i Nauczycielu światowej klasy robotniczej.

Niech żyje Wódz Narodów walczących o trwały pokój — Józef Stalin!

Niech żyje Związek Radziecki — ostoja niepodległości narodów i trwałego pokoju światowego!

Porządek dzienny I Statutowej Konferencji Wyborczej ORZZ

W dniu 10 bm. o godz. 10 w sali Teatru Państwowego im. Osterwy w Lublinie rozpoczyna się I Statutowa Konferencja Wyborcza ORZZ z następującym porządkiem dziennym:

- 1) wybór prezydium konferencji,
- 2) zatwierdzenie porządku i regulaminu obrad,
- 3) wybór Komisji: a) mandatowej, b) wniosków i rezolucji, c) matki, d) skrutacyjnej;
- 4) referat na temat „Obecna sytuacja i zadania Zw. Zawodowych”;
- 5) sprawozdanie: a) ORZZ b) komisji rewizyjnej,
- 6) sprawozdanie komisji mandatowej,
- 7) dyskusja,
- 8) sprawozdanie komisji matki,
- 9) wybory: a) plenum ORZZ, b) komisji rewizyjnej,
- 10) sprawozdanie komisji skrutacyjnej z wyników wyborów,
- 11) przyjęcie rezolucji.

Obrady potrwać dwa dni

Chińska Armia Ludowa 30 km od Czen-Tu

LONDYN (PAP). — Jak donosi z Hong - Kongu Agencja Reutersa, w piątek uległa przerwaniu komunikacja lotnicza z miastem Czen-Tu, kolejną „stolicą” tzw. rządu kuomintangowskiego. Ostatni przybyli stamtąd podróżni opowiadają, że czołówki Chińskiej Armii Ludowej znajdują się w odległości zaledwie 30 km od miasta.

Rząd kuomintangowski postanowił już jakoby opuścić kontynent i uciec na wyspę Formozę.

Wielki sukces chińskiej pożyczki wewnętrznej

PEKIN (PAP). — Agencja Nowych Chin komunikuje, że uchwała Centralnego Rządu Ludowego Chin o pożyczce wewnętrznej spotkała się z całkowitym poparciem ze strony społeczeństwa chińskiego. Liczne organizacje i masy pracujące deklarują entuzjastycznie swoje udziały w pożyczce państwowej. Na wielu zebraniach powzięto uchwały podkreślające olbrzymie znaczenie pożyczki dla odbudowy kraju i poprawy bytu ludzi pracy.

Kostow zeznał:

Tito w Jugosławii a ja w Bułgarii mieliśmy zrealizować politykę oderwania naszych krajów od ZSRR i przyłączenia ich do bloku anglo-amerykańskiego

Pierwszy dzień procesu zdrajców narodu bułgarskiego

SOFIA (PAP). — Na środowej południowej sesji Sądu Najwyższego, rozpatrującego sprawę zdrajcy Trajco Kostowa i jego współników, przystąpiono do przesłuchiwania oskarżonych.

Jako pierwszy zeznał Trajco Kostow, agent wywiadu brytyjskiego, organizator spisku, mającego na celu obalenie władzy ludowej w Bułgarii, przestępca oskarżony o czyny, zmierzające do pogorszenia przyjaznych stosunków między Bułgarią a ZSRR i krajami demokracji ludowej, oraz inne ciężkie zbrodnie.

Kostow usiłuje wykręcić się od odpowiedzialności

Kostow cynicznie wypiera się winy. Pomija on milczeniem zeznania własnoręcznie napisane w toku śledztwa, uchyla się od odpowiedzi na stawiane mu pytania. Wikłając się w sprzecznościach, Kostow usiłuje przy pomocy nowych kłamliwych zeznań wykręcić się od odpowiedzialności.

Nawiązując do swoich kontaktów z wywiadem angielskim, Kostow zeznał, że z pułkownikiem Bailey'em spotkał się na obiedzie wydanym przez gen. Oxley'a, szefa misji angielskiej przy sojuszniczej Komunistycznej Partii w Bułgarii. Spotkanie to określił on jako zupełnie zwyczajne, popadając w wyraźną sprzeczność ze swymi zeznaniami, złożonymi w śledztwie.

Składając zeznania w sprawie zwerbowania go przez wywiad angielski w maju 1942 r., tj. wówczas, gdy w związku z wykryciem przez policję konspiracyjnego Komitetu Centralnego Bułgarskiej Partii Robotniczej (komunistów) —

aresztowani członkowie KC skazani zostali na karę śmierci, a on, Kostow, skapitulował wobec policji faszystowskiej i przeszedł do niej na służbę, za co złagodzono mu wyrok, — oskarżony zaprzeczał, iż uniknął kary śmierci za cenę zdrady. Jednakże Kostow nie przytoczył i nie mógł przytoczyć żadnych dowodów na swoją obronę i w istocie rzeczy potwierdził jedynie wysunięte przeciwko niemu w tej sprawie oskarżenia.

Przyznając, że posiadał kontakty ze zdemaskowanymi później trockistami — Belą Kunem i Waleckim — Kostow również i tym razem wykręcał się, a następnie wypierał się zeznań własnoręcznie napisanych w śledztwie.

W związku z tym prokurator zwrócił się do sądu z prośbą o odczytanie zeznań Kostowa, złożonych w śledztwie. Sąd przychylił się do prośby prokuratora i zarządził ogłoszenie tych zeznań.

Kostow na służbie bloku anglo-amerykańskiego

Z zeznań tych wynika w szczególności, że oskarżony Kostow w maju 1942 roku zwerbowany został przez naczelnika wydziału politycznego policji bułgarskiej Geszewa do pracy w policji. Jednocześnie został on współpracownikiem wywiadu angielskiego, w którym służył do dnia aresztowania, tj. do czerwca bieżącego roku.

Od końca roku 1944 do dnia aresztowania Kostow utrzymywał zbrodniczy kontakt z Tito i jego najbliższymi współnikami — Kardelem, Dżilasem i Rankowiczem. „Nasza wspólna działalność — stwierdził Kostow w swych zeznaniach — polegała na tym, że Tito w Jugosławii a ja w Bułgarii mieliśmy zrealizować politykę oderwania naszych krajów od ZSRR i przyłączenia ich do bloku anglo-amerykańskiego.

Kostow w zeznaniach szczegółowo opowiada o swych spotkaniach z pułkownikiem wywiadu angiel-

skiego Bailey'em i generałem Oxley'em. W rozmowie z Bailey'em — jak wynika z tych zeznań — Bailey oświadczył Kostowowi, że Anglicy pozostają w kontakcie z Geszewem, który oddawna znajduje się na ich usługach. „Właśnie z naszego polecenia — powiedział Bailey Kostowowi — Geszew zwerbował pana w roku 1942”. Zdaniem Bailey'a, Anglicy już w roku 1942 liczyli się z tym, że Niemcy przegrają wojnę i że w Bułgarii może wytworzyć się taka sytuacja, w której, w związku z demokratyzacją kraju, Partia Komunistyczna wyjdzie z podziemia i odgrywać będzie wybitną rolę.

„Z uwagi na to — kontynuował Bailey — Anglicy postarali się o pozyskanie zaufanego współpracownika w kierownictwie Partii Komunistycznej”. Bailey podkreślił — zeznaje Kostow — że wywiad angielski liczy na mnie, uwzględniając fakt zajmowania przeze mnie kierowniczego stanowiska w partii,

rozumienie między Tito a Anglikami w sprawie polityki, jaką po wojnie prowadzić będzie Jugosławia. Tito zobowiązał się do utrzymania Jugosławii zdala od ZSRR i jego przyjaciół w Europie wschodniej i południowo-wschodniej oraz do prowadzenia polityki, uwzględniającej specjalne interesy polityczne i strategiczne bloku anglo-amerykańskiego na Bałkanach”.

Pod koniec roku 1947 — zeznaje Kostow — spotkałem się z nowomianowanym ambasadorem amerykańskim w Bułgarii Donaldem Heathem. Ze słów jego zrozumiałem — kontynuuje Kostow — że Heath zjawiał się u mnie w związku z moim porozumieniem z Tito, który przyrzekł mi pomoc w nawiązaniu kontaktu z Amerykanami. Odpowiedziałem, że gotów jestem wykonać jego życzenia. Heath podkreślił, że rady, które otrzymywał od Tito i jego najbliższych współpracowników, winne przyjmować jako rady Amerykanów.

Zeznania Kostowa, ogłoszone przez sąd w całej pełni zdemaskowały oskarżonego jako organizatora spisku przeciwko niepodległości narodowej Bułgarii, jako agenta wywiadu angielskiego, amerykańskiego i jugosłowiańskiego, jako zdrajcę interesów narodu bułgarskiego i Bułgarskiej Republiki Ludowej. Odczytywanie zeznań trwało 3 godziny, po czym sąd przerwał przesłuchiwanie Kostowa i przeszedł do przesłuchiwania oskarżonego Stefanowa.

Stefanow przyznaje się do winy

Stefanow w całej rozciągłości przyznał się do tego, że zajmował się wrogą działalnością, która wyrządziła poważną szkodę Bułgarskiej Republice Ludowej. Oskarżony opowiedział, że pochodzi z bogatej rodziny. Ojciec jego był właścicielem przeszło 400 hektarów ziemi w kraju Bałczyskim.

Wielkim posiadaczem ziemskim był również jego dziadek ze strony matki. Otrzymałem — zeznał Stefanow — wyższe wykształcenie w Berlinie. Tam spotkałem się z moim krewnym, znanym trockistą Rakowskim. W roku 1925 w Paryżu Rakowski oświadczył, że Georgii Dymitrow i Wasyl Kolarow winni być usunięci z kierownictwa partii i zastąpieni przez takich ludzi jak Piotr Iskrow.

Nawiązując do swej trockistowskiej działalności w Bułgarskiej Partii Komunistycznej, Stefanow zeznał:

„Na początku roku 1929, po powrocie do Bułgarii, przyłączyłem się do frakcji lewacko-sekciarskiej. Na plenum KC BPK w roku 1929 w Berlinie popierałem, jako delegat, ataki Iskrowa i Kafardijewa na Dymitrowa i Kolarowa”.

W końcu 1932 roku w Sofii — oświadczył dalej Stefanow — nawiązałem kontakt z adwokatem Nachinsonem, agentem wywiadu angielskiego, który namówił mnie, żebym dawał co miesiąc informacje i składał przeglądy kwartalne o sytuacji gospodarczej Bułgarii, niezbędne poselstwu angielskiemu.

Działalność trockistowska w Bułgarskiej Partii Komunistycznej

W 1933 roku nawiązałem łączność z szefem sztabu angielskiego Brownem. Gdy wyjeżdżałem do Szwajcarii, Brown poinstruował mnie, ażeby za wszelką cenę pozostać w ruchu komunistycznym, nawet w razie zmiany poglądów lub w razie nieprzyjemności ze strony policji. Miałem — w myśl instrukcji Browna — prowadzić dalej działalność trockistowską w warunkach bułgarskich.

W 1945 roku — ciągnie Iwan Stefanow — odwiedził mnie płk. Bailey, kierownik wydziału gospodarczego angielskiej misji wojskowej, oraz jego zastępca mjr. Gosling. Zażądali oni ode mnie dostarczenia danych o sytuacji gospodarczej kraju, którymi interesował się rząd angielski.

Stefanow dał im wyczerpującą charakterystykę sytuacji gospodarczej Bułgarii w 1945 roku.

W toku dalszych rozmów — zeznał Stefanow — Bailey wspominał o „wspólnocie jugosłowiańsko-bułgarskiej”. Następnie Bailey przekonywał Stefanowa, że rozwój gospodarczy kraju, jego uprzemysłowienie, elektryfikacja, wykorzystanie zasobów naturalnych, rozwój ciężkiego przemysłu — możliwe są jedynie przy pomocy krajów zachodnich — Anglii i USA — i dla tego Bułgaria powinna utrzymywać z nimi przyjazne stosunki.

We wrześniu 1945 roku Bailey o-

Pierwszy taki przegląd opracowałem za drugi kwartał (kwiecień — czerwiec) 1933 roku, a następnie składałem aż do połowy 1937 roku, z nim wyjechałem do Szwajcarii.

Za opracowanie każdego z tych przeglądów otrzymałem wynagrodzenie w sumie 3 tysiące lewów.

Świadczył Stefanowowi, że wie o jego kontaktach z Brownem. Bailey wyraził przy tym nadzieję — zeznał Stefanow, że moja współpraca z wywiadem angielskim będzie trwała nadal. Bailey oświadczył, że obecnie zostaje mi powierzone bardziej skomplikowane i poważne zadanie, a mianowicie, że powinienem pracować na rzecz pogorszenia stosunków między Bułgarią a Związkiem Radzieckim oraz przyczynić się do rozszerzenia gospodarczych i politycznych stosunków Bułgarii z krajami zachodnimi.

Mówił on również, że rozwój Bułgarii należy skierować w takim kierunku, jaki Anglicy uważają za właściwy.

Do wykonania tej roboty — jak powiedział Bailey — wciągnięto już moich wybitnych towarzyszy. Namówił więc mnie, abym przyłączył się do nich jako współpracownik wywiadu angielskiego.

Następnie Stefanow opowiedział o swych kontaktach z Goslingiem, zastępcą Bailey'a. Gosling ujawnił wielkie zainteresowanie bułgarskimi zagadnieniami finansowymi, a wszelkie informacje na ten temat czerpał od Stefanowa, który w owym czasie kierował bułgarskim bankiem narodowym.

Gosling otrzymał od Stefanowa m.in. informacje w sprawie mającej nastąpić reformy walutowej.

Zeznania Stefanowa demaskują Kostowa

Co się tyczy współpracy z Trajco Kostowem, Stefanow zeznał, że Kostow często wyrażał przed nim pogląd, iż dalsze zbliżenie Bułgarii ze Związkiem Radzieckim „zaszkodziłoby interesom Bułgarii” i że trzeba podjąć działalność, zmierzającą do wzmocnienia stosunków gospodarczych z krajami zachodnimi.

Zeznania Stefanowa demaskują Kostowa, niweczą jego próby wykręcenia się od odpowiedzialności.

Trajco Kostow uważał — mówi Stefanow — że przyłączenie Bułgarii do Jugosławii rozwiązałoby wiele problemów gospodarczych. Podczas jednej z rozmów ze mną we wrześniu 1945 r. Kostow powiedział, że przywódcy jugosłowiańscy zamierzają nawet zerwać stosunki ze Związkiem Radzieckim i nawiązać ścisłą współpracę z krajami zachodnimi, od których oczekują pomocy. Kostow oświad-

czał, że Bułgaria nie zdoła odbudować szybko swej gospodarki bez współpracy z Jugosławią i mocarstwami zachodnimi, a w tym celu trzeba prowadzić politykę antyradziecką i to „w sposób subtelny”.

Wytwarzaliśmy nastroje antyradzieckie — mówi Stefanow, wykorzystywaliśmy pogłoski krążące w kołach burżuazyjnych. „Działaj właśnie tak i w przyszłości, będziesz mógł to lepiej przeprowadzić — powiedział mi Kostow — ponieważ orientujesz się lepiej w polityce gospodarczej”.

Trajco Kostow zakomunikował mi również — ciągnie Stefanow — o swych rozmowach z Kardelem w końcu 1944 roku.

Na tym zakończyło się wieczorne posiedzenie sądu. Dalsze przesłuchiwanie oskarżonego Iwana Stefanowa odroczone do раннего posiedzenia w dniu 8 grudnia.

Zeznan'a Kostowa w śledztwie demaskują ścisły kontakt wywiadu angielskiego z wywiadem jugosłowiańskim

Zeznania Kostowa w śledztwie demaskują ścisły kontakt wywiadu angielskiego z wywiadem jugosłowiańskim.

„Bailey powiedział mi — oświadcza w swych zeznaniach Kostow — że już w toku wojny, za zgodą Amerykanów, osiągnięte zostało do-

Organizacja partyjna w „Eternicie” poprawia styl swojej pracy

Organizacja podstawowa w „Eternicie” w wielu dziedzinach swej pracy znalazła właściwy styl dopiero po dniu 18 października br., kiedy komitet przeprowadził szczegółową samokrytykę swej dotychczasowej działalności i powziął cały szereg uchwał. W dniu tym, a więc jeszcze przed historycznym dla życia naszej Partii i Narodu III Plenum KC PZPR, dokonano oczyszczenia szeregu organizacji, wykluczając z Partii dwie towarzyski, a trzech towarzyszy przenosząc do grupy kandydatów.

Po uchwałach III Plenum KC Komitet Zakładowy postanowił jeszcze bardziej wzmocnić czujność. Powziął uchwałę, na mocy której Komitet podda do dnia 31 grudnia br. dokładnej analizie przeszłość i obecne stanowisko każdego członka partii oraz bezpartyjnego.

SZKOLENIE PARTYJNE

W wyniku zebrania w dniu 18 października br. postanowiono m. in. że w każdą sobotę odbywać się będzie zebranie komitetu, kontrolujące ści-

T. Wołyński
korespondent fabryczny

śle realizację powziętych poprzednio uchwał. Wynikiem już pierwszego w listopadzie zebrania Komitetu było zorganizowanie kursu szkolenia partyjnego. Szkolenie postanowiono przeprowadzić własnymi siłami, przerabiając z towarzyszami, w pierwszym etapie, statut partyjny oraz podstawy ideologiczne naszej Partii. W następnych etapach postanowiono przerobić teorię marksizmu-leninizmu, a w regularnych odstępach czasu dokonywać przeglądu sytuacji międzynarodowej.

Szkolenie daje pozytywne rezultaty. Biorą w nim udział wszyscy towarzysze. Prelegenci pobudzają do mówienia wszystkich słuchaczy. Z satysfakcją obserwujemy fakt, że pomimo iż szkolenie trwa codziennie ok. 2 godzin, towarzysze wychodzą z zebrania zadowoleni. Nawet towarzyski nie spieszą się do domu tak bardzo jak zwykle.

ZAGADNIENIA PRODUKCJI I ŁĄCZNOŚĆ Z WSIA

Komitet zawsze bardzo interesuje się produkcją, polityką personalną oraz ogólną gospodarką zakładu, współpracując harmonijnie z dyrekcją i Radą Zakładową. Wynikiem tego jest m. in. stałe przekraczanie planów produkcyjnych.

Komitet jednak, wnikając w najbardziej drobne przejawy życia fabryki nie potrafił zainteresować, uczynić współodpowiedzialnymi za te sprawy, wszystkich członków organizacji partyjnej. Nie potrafił przede wszystkim, mając w swym gronie jednego z mistrzów oszczędności — tow. Bartnika, zainteresować wszystkich członków sprawą oszczędności. A dlaczego? — Komitet nie wyzyskał wszystkich zebranych partyjnych we właściwy sposób. Zbyt wiele odbywa się zebranych, na których brak jest postawienia konkretnych zadań do rozwiązania i które nie kończą się powzięciem odpowiedniej uchwały.

Należy podkreślić, że tak dobrze zorganizowana zarówno pod względem technicznym, jak politycznym ekipa, mająca do pomocy dobry ze-

spół świetlicowy Zw. Zaw. Prac. Budowlanych, zerwała swoje uprzednio liczne kontakty z Żółkiewką. Nie posiadając obecnie środków lokomocji, ekipa nie była w Żółkiewce od 4 miesięcy. Sposób dostarczania dwa razy w miesiącu samochodu dla ekipy musi się znaleźć.

ORGANIZACJE MASOWE

Organizacja podstawowa w „Eternicie” nie potrafiła także dotąd stworzyć koła sportowego. W rozmowie na ten temat sekretarz — tow. Śmętna twierdzi, że okres zimny wyzyska się na przygotowanie sprzętu sportowego, wczesną wiosną przystąpi się do pracy przy boisku, a potem i z tą sprawą ruszy się na przód.

Liga Kobiet została co prawda zorganizowana, ale zarząd jej nie potrafił rozwinąć pracy i uaktywnić członkiń. Zarząd pó prosto nie pracuje, a komitet partyjny nie wyciąga z tego żadnych wniosków. Komitet nie umie również przełamać truźności, jakże stoją na przeszkodzie wydaniu pierwszej gazetki ściennej. Zbyt pobieżnie poruszano to zagadnienie na zebraniu ogólnym. Gazetka wyjdzie, to jest pewne, ale dla czego brakowało jej na ostatniej wystawie?

Fabryka posiada aparat radiowy, znalazłoby się również ciepłe pomieszczenie, można by więc stworzyć przynajmniej dla tych towarzyszy, którzy mieszkają bliżej kurs Wschodniej Radiowej. Jest to co prawda dziedzina pracy Rady Zakładowej, ale Komitet nie widząc u Rady podobnej inicjatywy, sam takiej inicjatywy również nie przejawiał.

Oceniając całokształt działalności Komitetu należy stwierdzić, że Komitet a szczególnie egzekutywa podstawowej organizacji w „Eternicie” posiada wiele dobrej woli, energii i uporu w realizowaniu stawianych sobie zadań, całą zaś organizację cechuje zrozumienie spraw partyjnych. Dlatego należy ufać, że organizacja partyjna „Eternitu” wysuwa się na jedno z czołowych miejsc w Lublinie. — Tow. Śmętna podpowiada mi nawet, że musi to być miejsce pierwsze.

K. F. T. Wołyński.

Stalin uczy:

Kapitalistyczna droga rozwoju gospodarstwa chłopskiego oznacza rozwój poprzez nadzwyczaj głębokie zróżniczkowanie chłopstwa, z wielkimi latyfundiamentami na jednym biegunie i masową pauperyzacją



na drugim biegunie. Taka droga rozwoju jest nieunikniona w krajach kapitalistycznych, gdyż wieś, gospodarstwo chłopskie, znajduje się w zależności od miasta, od przemysłu, od skoncentrowanego kredytu w mieście, od charakteru władzy, w mieście zaś panuje burżuazja, przemysł kapitalistyczny, kapitalistyczny system kredytowy, kapitalistyczna władza państwowa.

Czy konieczna jest ta droga rozwoju gospodarstw chłopskich w naszym kraju, gdzie miasto ma zupełnie inne oblicze, gdzie przemysł znajduje się w rękach proletariatu, gdzie transport, system kredytowy, władza państwowa itd.

ześrodkowane są w rękach proletariatu, gdzie nacjonalizacja ziemi jest powszechnym prawem w kraju? Oczywiście, że nie jest konieczna. Odwrotnie. Właśnie dlatego, że miasto jest kierownikiem wsi, a w mieście panuje u nas proletariat mający w swych rękach wszystkie pozycje kluczowe gospodarstwa narodowego, właśnie dlatego gospodarstwa chłopskie w swoim rozwoju muszą pójść inną drogą, drogą budownictwa socjalistycznego.

Co to za droga?

Jest to droga masowego zrzeszenia się milionów gospodarstw chłopskich w spółdzielniach wszelkiego rodzaju, droga zjednoczenia rozdrobnionych gospodarstw chłopskich wokół przemysłu socjalistycznego, droga krzewienia zasad kolektywizmu wśród chłopstwa, najpierw w zakresie ZBYTU produktów rolnictwa i zaopatrywania gospodarstw chłopskich w wyroby miejskie, później zaś w zakresie PRODUKCJI rolniczej.

I im dalej, tym bardziej droga ta staje się nieunikniona w warunkach dyktatury proletariatu, bo spółdzielczość w zakresie zbytu, spółdzielczość w zakresie zaopatrywania, wreszcie spółdzielczość w zakresie kredytu i produkcji (stowarzyszenia rolnicze) jest jedyną drogą podniesienia dobrobytu wsi, jedynym środkiem ocalenia szerokich mas chłopstwa od nędzy i ruiny.

(J. Stalin, Zagadnienia leninizmu, str. 143. Wyd. „Książka”)

Poważne sumy przeznaczyła PRN w Chełmie na budowę szkół i świetlic

(ma) — Wydział i Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Chełmie dokonał na ostatnich posiedzeniach podziału subwencji z budżetu Pow. Zw. Samorządowego na budowę szkół podstawowych i świetlic.

Według opracowanego rozdzielnika przyznano na wykończenie szkoły w Kuliku — 100 tys. zł, na budowę szkoły w Kamieniu — 568 tys. zł, na wykończenie sal szkolnych w Busówie — 582 tys. zł, na wykończenie sali gimnastycznej w Dorohusku — 150 tys. zł na odbudowę szkoły w Cycowie — 200 tys. zł. Nadto przyznano 10 gromadom na Domy Ludowe i świetlice 760 tys. zł, w tym gromadom Majdan Leśniowski i Siedliszcze po 200 tys. złotych.

Również rozpatrzono sprawę wypłaty stypendiów, przyznanych młodzieży szkół średnich, które będą wypłacone do końca 1949 r.

Referat dójki na sesji Akademii Nauk w ZSRR

MOSKWA (AR). — W czasie sesji Akademii Nauk Republiki Łotewskiej wygłoszono szereg referatów naukowych, dotyczących rozwoju udomowionej hodowli bydła. W pracach sesji uczestniczyło około 200 najwybitniejszych kółchozów i sowchozowych hodowców bydła.

M. in. referat wygłosiła dójka,

Milda Łazdiņa, odznaczona niedawno orderem Lenina. W roku 1947 Milda Łazdiņa wydała od każdej ze znajdujących się pod jej opieką krowy przeciętnie po 3000 litrów mleka, w roku 1948 — po 4.640 litrów, a w ciągu niepełnych 11 miesięcy — po 5.300 litrów. Tow. Łazdiņa opowiedziała uczestnikom sesji o swych metodach karmienia i doglądania bydła.

JÓZEF STALIN

krótki życiorys (I)

JÓZEF Wissarionowicz Stalin (Dżugaszwili) urodził się 21 grudnia 1879 r. w mieście Gori, w gubernii Tyfliskiej. Ojciec jego z pochodzenia chłop pracował jako robotnik w fabryce obuwniczej. Również matka pochodziła z rodziny chłopów pańszczyźnianych.

Jesienią 1888 r. Stalin wstąpił do szkoły duchownej w Gori. W 1894 r. ukończył szkołę i wstąpił do tyfliskiego prawosławnego seminarium duchownego. W tych latach na gruncie rozwoju kapitalizmu przemysłowego i wzrostu ruchu robotniczego w Rosji zaczął rozpowszechniać się marksizm. Petersburgski „Związek Walki o Wyzwolenie Klasy Robotniczej” — utworzony i kierowany przez Lenina — stał się potężnym bodźcem do rozwoju ruchu socjal-demokratycznego na terenie całej Rosji.

Fale ruchu robotniczego dotarły również do Kraju Zakaukaskiego, który był typową kolonią caratu.

Tyfliskie seminarium prawosławne było wówczas wśród młodzieży rozsadanym wszelkiego rodzaju idei wolnościowych. Stalin nawiązał kontakt z nielegalnymi grupami marksistów rosyjskich i stanął w latach 1896—97 na czele kółek marksistowskich w seminarium. W rok potem Stalin wstąpił formalnie do tyfliskiej organizacji Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji, gdzie został członkiem grupy „Messame-dasji”.

Większość członków „Messame-dasji”, która była politycznie niejednorodna, stała na stanowisku „marksizmu legalnego”, skłaniając się ku burżuazyjnemu nacjonalizmowi. Stalin Kechoweli, Cukłidze utworzyli trzon kierowniczy rewolucyjnej marksistowskiej mniejszości „Messame-dasji”, mniejszość ta stała się zarodkiem rewolucyjnej socjaldemokracji w Gruzji.

Stalin uporczywie pracował nad sobą. Studiował dzieła klasyków marksizmu, zaznajomił się w tym okresie również z pierwszymi pracami Lenina, które wywarły na nim głębokie wrażenie. Jednocześnie Stalin prowadził intensywną pracę propagandową w kółkach robotniczych. pisał odezwy, organizował strajki. Była to pierwsza szkoła rewolucyjnej pracy praktycznej, którą Stalin przeszedł wśród czołowych proletariuszy Tyflisu.

W maju 1899 roku Stalin został wydalony z seminarium za propagandę marksizmu. Przez pewien czas utrzymywał się z korepetycji a następnie zaczął

pracować w Tyfliskim Obserwatorium Fizycznym jako obserwator-rachmistrz.

Już w owym czasie Stalin był jednym z najbardziej wybitnych działaczy tyfliskiej organizacji socjal-demokratycznej. Prowadził agitację przeciwko caratowi za pomocą wydawania odezwy, masówek i demonstracji politycznych. Jednocześnie prowadził ostrą, nieprzejednaną walkę przeciwko oportunistycznej większości „Messame-dasji”, która odstępowała się od metod rewolucyjnych. W walce tej znalazł gorące poparcie wśród czołowych robotników Tyflisu.

Kiedy w grudniu 1900 roku zaczęła wychodzić leninowska „Iskra” Stalin stanął całkowicie na jej stanowisku, od razu wyczuł w Leninie twórcę prawdziwej partii marksistowskiej, wodza i nau czyciela.

W latach 1900—1901 w Tyflisie wzmogła się fala strajków ekonomicznych. W sierpniu 1900 roku wybuchł olbrzymi strajk robotników warsztatów

kolejowych i parowozowni. W 1901 roku w centrum Tyflisu odbyła się potężna demonstracja 1-majowa, której organizatorem był Stalin.

Pod kierownictwem rewolucyjnej mniejszości „Messame-dasji” ze Stalinem na czele dokonano się przejście ruchu robotniczego Gruzji od wąskiej propagandy kółkowej do masowej agitacji politycznej.

Zaniepokojony rozruchami rząd carski wzmógł represje. Stalin prześladowany musiał rozpocząć pracę nielegalną. Od września 1901 roku począł razem z Kechoweli wydawać nielegalne pismo „Brdzoła” („Walka”). najlepsze po „Iskrze” pismo marksistowskie w Rosji. W artykułach, drukowanych w „Brdzo le”, Stalin niejednokrotnie podkreślał konieczność zespolenia socjalizmu naukowego z żywiołowym ruchem robotniczym, wskazywał na kierowniczą rolę klasy robotniczej w demokratycznym ruchu wyzwolicielskim. Obok „Brdzoły” Stalin wydawał szereg odezwy

w rozmaitych językach wielonarodowościowego Kraju Zakaukaskiego.

11 listopada 1901 roku odbyła się konferencja tyfliskiej organizacji socjaldemokratycznej, na której został wybrany Tyfliski Komitet SDPRR. W skład Komitetu wszedł Stalin.

W tym samym mieście Stalin na zlecenie Komitetu Tyfliskiego pojechał do Batumi, gdzie rozwinął niezmiernie owocną działalność rewolucyjną. Zorganizował tu socjaldemokratyczną organizację — Batumski Komitet SDPRR.

Rozmach walki robotników w Batumi zaniepokoił rząd. Stalin został aresztowany i zesłany na 3 lata do Wschodniej Syberii. Tutaj otrzymał pierwszy list od Lenina. W ten sposób zadzierzgnęła się znajomość między Stalinem a Leninem, oparta początkowo na wymianie listów.

Już w więzieniu dowiedział się Stalin o niezmiernie poważnych rozbieżnościach między bolszewikami a mienšewikami, które zarysowały się na drugim zjeździe SDPRR. Stalin zdecydowanie stanął po stronie Lenina — bolszewików.

Na zesłaniu Stalin pozostał niedługo. 5 stycznia 1904 roku udało mu się uciec. Wyrwał się na wolność, aby jak najprędzej zabrać się do wcielenia w życie leninowskiego planu zbudowania partii bolszewickiej. (C. d. n.)

Na nowych drogach wsi

Spółdzielnia produkcyjna w Kodeńcu

JESIEŃ 48 roku w Kodeńcu nie była podobna do poprzednich. Pomimo, że błoto było tak samo lepkie, że pola zazale leniły się jak zawsze miękka szcztoką ozimych zbóż — we wsi powiało czymś nowym.

A to „nowe” w gruncie rzeczy musiało przyjść. Sprzykrzyły się kodeńskim chłopom walki o miedzę, troska o obróbkę ziemi, u nieposiadających koni zagładanie z niepokojem w górę, czy nie zanosi się na grad lub zamieć, które mogłyby zniszczyć zasiew. Bo w takim wypadku przeważnie nic nie zostawało w spichrzu, bo i nie było z czego odłożyć na czarną godzinę.

Ten i ów z kodeńskich chłopów narzekał na panujące porządki. A prawdę mówiąc to na palcach by policzyć można tych, którzy ze swojej doli byli zadowoleni. Pierwsi jednak, którzy wzięli się na serio do poważnego zastanawiania się, jak złu zaradzić, jak dół kodeńskiego chłopca poprawić to byli: tow. Zapasa, Wawryszczuk, Kociuba i Tureniec. Za częły się też zebrania tej czwórki, narady w coraz dłuższe wieczory jesieni 48 roku. Czas szybko leciał. Często nie spostrzegali się, jak dopiero o północy wracali do domu witani wymówkami żon. Zaopatrzeni jednak w swój coraz bardziej konkretyzujący się plan, owoc narad w jesienne wieczory, często zbywali te wymówki zapewnieniem, że niedługo i one się dowiedzą. Niedługo, bo sami znaleźli już sposób na rozwiązanie palącego zagadnienia — chłop skiej biedy. Rozwiązanie to znaleźli we „wspólnocie”. Ten i ów słyszał o gospodarce wsi radzieckiej co nie coś o spółdzielniach produkcyjnych. Wiedział również, że jej utworzenie i istnienie o-przeć się musi na statucie. Statu tu jednak na razie nie mieli.

JEDNEGO rana tow. Wawryszczuk jak zwykle siedział do śniadania. Jakoś mu jednak nie smakowały ani ziemniaki ani mleko. Wziął ołówek i zaczął kreślić coś na skrawku papieru. Początkowo kreślił jakieś esy floresy, potem następną kartkę zaopatrzył nr 1, pod tym napisem tytuł. Kartka jedna po drugiej zaczęły się pokrywać liniami trochę nieporadnego, chłopskiego pisma. Jak sam potem opowiadał ziemniaki raz już podgrzane jeszcze raz zdążyły wystygnać. Ale gdy tow. Wawryszczuk wstał od stołu miał cały szkieletu.

Tow. Wawryszczuk nie widział jeszcze wtedy statutu zatwierdzonego przez władze i przysłanego do Kodeńca w 49 roku na wiosnę. I mimo, że spółdzielnia oparła się na tym statucie przysłanym a nie przez niego opracowanym to jednak fakt, że bardzo mało różniły się między sobą, napelniał go duża radością. Był to bowiem dowód, że dobrze myślał, że miał pewne przygotowanie.

Na wiosnę nowe życie

ZIME z 48 na 49 rok kodeńscy chłopci spędzili jeszcze po staremu; trochę oporządzając swój skromny gospodarski sprzęt, trochę na pogwarkach u gospodarzy. W rozmowach coraz częściej przewijało się słowo „wspólnota”. To nad czym radziła jesienią pięćka towarzyszy stało się już wszystkim wiadome. Wieś Kodeńca

organizuje spółdzielnię produkcyjną — spółdzielnia produkcyjna musi powstać w Kodeńcu.

W lutym 49 roku trochę gadanie przycichło. Ludzie czekali co przyniosą ze Związku Radzieckiego towary — Wawryszczuk i Maria Kuresza, którzy pojechali tam z wycieczką.

— Teraz, jak nam jeszcze potwierdzą nasi, z naszej wsi ludzie, jak tam jest z tymi kołchozami w Rosji, to już tylko chyba głupi nie uwierzy — mówili chłop jeden do drugiego.

— Pewnie, że żaden interes, że by kłamać. Toż to chłopci. jak i my, którzy rośli na kodeńskiej ziemi, dobrej ziemi, tylko, że... Chłopi namyślali się trochę, dla czego właściwie nie byli dotychczas zadowoleni i kończyli:

— Tylko, że źleśmy się sami zarządzili.

W marcu br. powrócili z wycieczki Wawryszczuk i Kuresza.

— Gadajcie! Jak tam jest z tymi kołchozami, jak z maszynami, jak z opieką lekarską, jak z państwowymi ośrodkami maszynowymi? — przekrzykiwali się chłopci jeden przez drugiego na ogólnym zebraniu.

— Wawryszczuk opowiadał sze roko. Chłopi słuchali i wierzyli. Powiadali przecież ich ludzie, chłopci z Kodeńca. W tym czasie chętnych do przystąpienia do spółdzielni było już 30-tu. W marcu też spółdzielnia została zarejestrowana.

Bogaczom to nie podobało się

Wiosenne siewy wykonywane jeszcze były indywidualnie. W statucie drugim, który został przyjęty wyraźnie było powiedziane: „Wszystkie grunty orne oraz inne użytki łączy się celem wspólnego gospodarowania. Nie łączy się domów mieszkalnych, podwórza i działki przyzagrodowej”.

W związku z tym trzeba było chociażby sprowadzić miernicze-

go celem wydzielenia działek przy zagrodowych i odmierzenia wniesionych do spółdzielni gruntów. Pracy było jeszcze przed członkami dużo. Przyświecała im jednak nadzieja zbliżającego się terminu rozpoczęcia robót wspólnie. Nie wszyscy jednak tak myśleli. Chociażby taki Bartnicki, którego sprawa stała się potem głośna w Kodeńcu.

Bartnicki na zebranie przyszedł, jak każdy inny. Jakoś się tylko niespokojnie kręcił, nie mógł sobie znaleźć miejsca i patrzył po kątach, a nie w oczy. Wreszcie doszli do jego sprawy.

— Bartnicki, — powiedział przewodniczący Wawryszczuk — zgłosiłeś swoją sprawę, o co chodzi?

— Chcę wystąpić ze spółdzielni — powiedział tak cicho Bartnicki, że tylko najbliżsi usłyszeli.

— O co ci chodzi? Dlaczego? Gadał: Jesteśmy w jednej rodzinie.

Bartnicki chwilę się zastanawiał, obracał czapkę i znów cicho wymówił.

— Sam będę gospodarzył.

— Dobrze. — Zgodził się przewodniczący. — A wy chyba też inaczej nie myślicie — zwrócił się do zebranych.

— Niech wystąpi — posypały się głosy — za kołchoz nikogo nie trzymamy.

O D czasu wystąpienia Bartnickiego upłynęło trochę czasu. Zebrania odbywały się dwa razy na miesiąc. Liczba członków rosła i przekroczyła już 40-tu. Na jedno z zebrania przyszedł znów Bartnicki. Chłopi patrzyli na niego z ukosa. Gwarzyli między sobą i świadomie do niego nie zwracali się. Bartnicki widocznie nie mógł doczekać się, kiedy udzieli mu głosu. Wreszcie zapytano go:

— Co powiesz dzisiaj Bartnicki?

Bartnicki tym razem trzymał głowę wysoko.

— Chciałem, byście mi przebaczyli. Postąpiłem głupio. Całkiem głupio. Chcę z powrotem wstąpić do spółdzielni.

— A nie kręcisz znów? — spytał Wawryszczuk.

— Nie, nie kręcę. Wtedy do wystąpienia namówili mnie Chać i Władysław Tureniec. Obiecywali pomoc w gospodarce — kołnami. Niczego nie dotrzymali. Poznałem ich i was. I chcę z wami pracować.

Jesienią już wspólnie

ROMADA Kodeńca liczy ogółem 2062 ha, w tym nieużytków 150/0, gruntów spółdzielczych 944 ha, w tym ornych 356 i 450 ha łąk. Na jesień zostały już wydzielone działki przyzagrodowe i skomasowane grunty spółdzielcze. Dzisiaj dotyczą one z północy gromady Pachole, z północnego zachodu — Lubiczyna, ze wschodu — do Wychalena, z zachodu Chanowa, ze wschodu Krzywowierzy i południowego zachodu do Mościsk. Grunty leżą jednym łanem. Rozdziela je tylko droga.

Po żniwach na jednym z zebrania organizacji podstawowej sekretarz zebrania zwrócił się do zebranych: Czas byśmy zaczęli orkę na gruntach spółdzielni. Wyjeżdżamy wszyscy, co?

Na drugi dzień na polach znalazło się 22 par koni i maszyny z ośrodka. To była pierwsza wspólna praca kodeńskich chłopów. Zaorano wtedy 100 ha pod żyto i 33 ha pod pszenicę Nawozy też siali wspólnie. Samego obornika wywieziono 371 m. Do siewu ziarna przystąpiono z radością dawno na wsi nie widzianą. Siali ziarno swojej lepszej — sprawniejszej doli. Nie rzucali w ziemię byle jakiego Pszenicę siali wąsatkę, a żyto wysokokwalifikowane z Uhruska. Żyto rzucili w glebę 170 q, pszenicy 60 q.

PEWNEGO dnia wyszedłem z tow. Wawryszczukiem w

pole. Milczeliśmy bo uwagę skupiliśmy na wymijaniu kałuż wody. Dopiero, gdy skreśliśmy w boczną drożkę tow. Wawryszczuk, przewodniczący spółdzielni, zatoczył ręką duży łuk i powiedział, może więcej tak do siebie, czy do tych łanów żyta, niż do mnie — NASZE. Potem jednak zwrócił się już wyraźnie w moją stronę. — Aż tam — wskazał wyciągając ręką w stronę horyzontu — to spółdzielcze pola. Dorodne żyto? W oczach miał obawę, jakbym mógł odpowiedzieć, że nie. Innej jednak odpowiedzi nie znalazłem, jak „bardzo dorodne”, lepsze od tego, co siali indywidualnie.

— Tak, ucieszył się tow. Wawryszczuk, że jeszcze to mu ktoś powtarza. To samo mówią gospodarze. I mówią jeszcze, że w 50 roku to ich dużo wstąpi do spółdzielni.

— Wiedzą, że nie pozwolą sobie nigdy przy swoim indywidualnym gospodarowaniu na półka doświadczać, jakie my już mamy w spółdzielni, że w pojedynkę żyć, to i choroba i złodziej i bogacz wykorzysta, a w spółdzielni wspólnie jest tyle siły i jeszcze przy pomocy Rządu robotniczo - chłopskiego i pod kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej pokonać można wszystkie przeciwności i zbudować lepsze życie sobie i swoim dzieciom.

Jasne jutro przed kołchozami i spółdzielcami

ROBOTY przy wspólnych oborach, o których rozmawiali na zebraniu w październiku są już w pełnym toku. Z dała czerwienią się trzy długie budynki podciągnięte już pod dach. Dwa z nich to obory, które pomieszczą po 50 krów, trzeci to na rzędziownia. Zostaną one wykończone w 49 roku. W 50-tym stanie ich jeszcze 5 i stajnia na 50 koni.

Na zebraniu, na którym stanęła sprawa obór rozmawiano jeszcze o czym innym. Podawano ilość przepracowanych dniówek. Na pierwsze miejsce wysunął się Grzegorz Iwanina, potem Taratka, Wawryszczuk i 60-letni Nadolnik, który nie opuścił ani jednej dniówki i który wysiał prawie sam, wszystek azotniak.

Przy rozmowach o tych dniówkach nie obeszło się co prawda i bez małych pretensji. Wysunął je pierwszy Bazyli Dus.

— Zamałoście mi wpisali, ja więcej dni pracowałem.

Sprawę wytłumaczono mu jednak prosto. — Nie liczy się dniówek według godzin, a ilości wywiezionych fur obornika, przy czym właśnie wyście pracowali.

— A jak tak, to dobrze. Myślałem, że pomyłka, bo skrzywdzić przecież nikt mnie tu nie chce.

W SPÓŁDZIELNI produkcyjnej nikt nikogo nie chce skrzywdzić. Dla poprawy swojej doli, dla osiągnięcia wyższej kultury rolnej pracują wszyscy, jak w zgodnej rodzinie i przeczą jaskrawo reakcyjnemu sloganowi, że chłop to tylko przywiązanie do rodzinnego zagonu. Chłop pracujący dąży do pchnięcia wsi na nowe drogi, drogi dobrobytu i sprawiedliwości.

Jerzy Kondratowicz.

Bogate plony, dostatnie życie kołchoźników syberyjskich

Do kołchozu „Nakazy Iljicza” prowadzi starannie wysypana żwirem droga. Przebiega ona przez pagórek, z którego jak na dłoni widać wieś syberyjską, Brażnoje. Lśnią w słońcu kryte blachą dachy domów mieszkalnych, budynków gospodarczych kołchozu, wysoko wznosi się wieża ciśnień. Wzdłuż ulic ciągną się szeregi słupów z przewodami elektrycznymi i telefonicznymi widać też gmach klubu, szkoły — dziesięciolatkę, ambulatorium kołchozowe, radiowęzeł, stację telefoniczną.

Znajdują się tu liczne przedsiębiorstwa kołchozowe, warsztaty mechaniczne i warsztaty cieleskie, tartak, młyn, centryfuga, suszarnia ziarna... Wszystkie te pomocnicze zakłady kołchozu są całkowicie zelektryfikowane.

Nieopodal wsi mieści się państwowy ośrodek maszynowy, pomagający kołchozowi w uprawie jego 9 tysięcy ha gruntów. Kołchoz „Nakazy Iljicza”, pomimo trudnych warunków klimatycznych, jak późne przymrozki wiosenne, wczesna zima itp. — zbiera wysokie plony dzięki stosowaniu najnowszych zdobyczy

agrotechniki oraz nowoczesnych narzędzi rolniczych. Podczas gdy przed rewolucją chłopci wsi Brażnoje zbierali po 7—10 cetnarów zboża z ha, to w 1947 r. urodzaj pszenicy jarej na polach kołchozu wyniósł przeciętnie 17,2 cetnarów z ha, w 1948 r. — 20,1 cetnarów, w 1949 r. zaś — 25 cetnarów z ha. Ogólny zbiór kultury zbożowych przekroczył w 1949 r. o 300/0 poziom r. 1940.

Przy podziale dochodów w rb. kołchoźnicy otrzymali samego tylko zboża 9—10 kg za dniówkę. Wobec tego, że prawie wszyscy kołchoźnicy wykonali 400—500 dniówek w ciągu roku, otrzymali więc samego tylko zboża po 3,6 do 5 ton, nie licząc innych produktów i pieniędzy.

Nad brzegiem rzeki Kan widzimy duży sad. Dawniej nie prowadzono na Syberii ogrodnictwa przemysłowego. Ale kołchoźnicy, krocząc drogą wskazaną przez Miczurina, zdołali w surowych warunkach klimatycznych Syberii wyhodować piękne drzewa owocowe. W tym roku sad przyniósł kołchozowi około 100 tysięcy rubli dochodu.

Prowadząc walkę z posuchą,

kołchoźnicy zasadzili już ochronne pasy leśne długości 6,5 kilometrów. W roku 1950 długość pasów leśnych doprowadzona będzie do 15 km.

Niedawno kołchoz „Nakazy Iljicza” obchodził uroczystości jubileusz jednego ze swych 14 Bohaterów Pracy Socjalistycznej, najstarszego kołchoźnika, Stiepana Winokurowa. Od 20 lat kieruje on pracą brygad rolniczych kołchozu.

Członkowie brygady Winokurowa uzyskali w 1949 r. na 283 hektarach przeciętnie po 25,3 cetnara zboża z ha, a na 130 ha — nawet po 30 cetnarów z ha.

Żona Stiepana Winokurowa, Ksenia, kierowniczką ognia, jest również Bohaterką Pracy Socjalistycznej. Ogniwo jej zebrało w 1949 r. na 23 hektarach po 44,75 cetnary pszenicy z ha!

Losy i życie rodziny Winokurowych nie są niczym wyjątkowym: podobnie żyją i pracują miliony innych rodzin chłopskich, którym ustrój radziecki przyniósł wysoki poziom życia zarówno materialnego, jak i kulturalnego.

M. Glozunow.

Krasnystaw będzie miał wodociąg

Plany gospodarcze na rok 1950 przedmiotem obrad Woj. Rady Narodowej

Rozpatrywane i stanowiące przedmiot dyskusji na ostatnim posiedzeniu Woj. Rady Narodowej w Lublinie, plany gospodarcze na rok 1950, mają na celu zrealizowanie prac przygotowawczych do rozbudowy gospodarczej w ramach planu 6-letniego. Przewidują one inwestycje we wszystkich dziedzinach, a przede wszystkim usprawnienie komunikacji, poprawę warunków mieszkaniowych i rozbudowę przemysłu drobnego.

Roboty przy zakładaniu sieci wodociągowej i kanalizacyjnej obejmą 7 miast: Kazimierz Dolny, Kraśnik, Krasnystaw, Łuków, Lublin, Chełm i Zamość. Największą sumę — 24 mil. zł przeznaczono na budowę wodociągów w Krasnymstawie, którego mieszkańcy zmuszeni są dotychczas zaopatrywać się w wodę ze źródeł, położonych kilka kilometrów za miastem. Drugim z kolei miastem

korzystającym z wysokich kredytów jest Lublin (blisko 21 mil. zł), gdzie sieć wodociągowa i kanalizacyjna zostanie rozszerzona na przedmieścia i dzielnice robotnicze.

Usprawnienie komunikacji miejskiej przewiduje się w Lublinie przez budowę nowej linii trolleybusowej z miasta na dworzec, i już w przyszłym roku nie będziemy narzekać na tłok w kursujących dotychczas autobusach miejskich. Naprawa i rozbudowa ulic oraz mostów obejmie 24 miasta w województwie kosztem 64 mil. zł. W jej ramach ulepszy się nawierzchnię i pozakłada chodniki. Poza tym poważnej przebudowie ulegnie Zakład Oczyszczania Miasta w Lublinie, który otrzyma nowoczesny tabor i urządzenia kosztem 10 mil. złotych.

Ożywienie budownictwa i życia gospodarczego musi pociągnąć za sobą i poprawę warunków mieszkaniowych. Według planów stanów w tym okresie 1,275 izb odbudowanych, 487 nowych izb wybudowanych przez Zakład Osiedli Robotniczych. Wraz z inwestycjami z innych źródeł otrzymamy w województwie 851 nowych izb mieszkalnych.

Rozbudowę na szerszą skalę umożliwi 19, w tym 14 nowych cegielni o łącznej produkcji 9 mil. szt. cegieł, rozmieszczonych prawie we wszystkich powiatach województwa, 4 betoniarnie w Lublinie, Chełmie, Białej i Stoczku Łukowskim zatrudnią 59 ludzi a materiału do naprawy dróg dostarczą 3 kamieniołomy, w tym jeden w powiecie kraśnickim o produkcji 42 tys. ton kamienia wartości 1 miliarda 260 tys. zł.

W każdej gminie wykwalifikowana położna

(jp) — Komisja Zdrowia przy PRN w Zamościu opracowała sieć osiedli położnych na terenie powiatu, przewidując co najmniej jedną siłę wykwalifikowaną na gminę. Obecnie robi się przygotowania do dostarczenia odpowiednich pomieszczeń dla położnych i dla punktów Opieki nad Matką i Dzieckiem.

Tzw. „babskarstwo” rozpowszechnione jeszcze we wsiach lubelskich zostanie wyparte przez siły wyszkolone na kursach.

W przemyśle spółdzielczym powiększy się sieć spółdzielni mleczarskich i ogrodniczych. W związku z mechanizacją produkcji i rozbudową zakładów nastąpi wzrost zatrudnienia o 136 proc. i wzrost produkcji o 176 proc.

Życie kulturalno-oświatowe ludności ulegnie dalszemu pogłębieniu przez zakładanie bibliotek, których księgozbiory zwiększą się o 600 tys. tomów, budowę 144 domów kultury i założenie 1.322 świetlic (w 90 proc. ZSCh). Uświadomienie ludności podniesie zorganizowanie 655 kursów marksizmu i leninizmu.

Usprawnienie działalności Służby Zdrowia zaznaczy się budową sanatorium przeciwgruźliczego o 120 łóżkach, prewatorium dla dzieci, 84 samorządowych Ośrodków Zdrowia i uruchomieniem 28 karet sanitarnych, na Stacjach Pogotowia Ratunkowego.

Rok 1950 stanowi niejako okres przygotowawczy do olbrzymich inwestycji i rozbudowy w następnych latach planu 6-letniego, które przekroczą w wysokim stopniu rozmiary prac wstępnych.

Więcej uwagi dla kontraktacji w pow. biłgorajskim

(rs) — Kontraktowanie trzody chlewnej na II kwartał 1950 r. w powiecie biłgorajskim miała na ogół przebieg pomyślny. 26 listopada br. wszyscy pracownicy Delegatury Centrali Mięsnej i P. Z. G. S. wyjechali w teren celem uświadomienia chłopa i wynik nie dał na siebie długo czekać, ponieważ już od 28.11 br. poczęły napływać meldunki o zbliżaniu się do wykonania nakreślonego planu.

Jedną z pierwszych gmin była gm. Goraj, która wykonała plan w 102 proc., a wyniki należy zawdzięczać w dużej mierze sumienności i pracy gminnego referenta akcji „H” — ob. Bronisława Sendłosa. Również i inni referenci pracują wydajnie jak np. w gminach Potok Górny, Biszcz, Krzeszów, Huta Krzeszowska, Łukowa, Puszcza Solska i Tarnogród. Wykonały one swoje plany 30 listopada br.

Chelmska młodzież ZMP w 70-tą rocznicę urodzin Stalina

Zebrana na powiatowej konferencji w Chełmie młodzież, zrzeszona w ZMP postanowiła dla uczczenia 70-letniej rocznicy urodzin Generalissimusa Józefa Stalina:

„W codziennej pracy brać przykład z działalności i życia Wielkiego Bojownika o wolność i sprawiedliwość społeczną Tow. Stalina. Zapoznać się i stosować praktycznie naukę marksizmu - leninizmu, która zawiera wielki wkład pracy Tow. Stalina.

Wzorować się w swej pracy na

Pierwszą pomoc naukową dzieciom z Radoryża ofiarowali robotnicy cegielni Łuków

(mm) — Robotnicy cegielni Łuków wydobyli przy kopaniu gliny ciekawe i piękne okazy skorupiaków z grupy amonitów. Kolekcję skamieniałości wręcono znanemu przyrodnikowi ob. Michałowi Kamińskiemu, jako pierwszą pomoc naukową dla dzieci z niedawno wybudowanej wysiłkiem mieszkańców gminy Radoryż szkoły podstawowej. Zarząd gminy Radoryż wyraził ofiarodawcom serdeczne podziękowanie za troskliwość, okazaną dzieciom.

doświadczeniach leninowsko - stalinowskiego „Komsomolu” — awangardzie postępowej młodzieży świata

Przygotować na akademii w dniu urodzin część artystyczną i przeprowadzić w swych kołach pogadanki na temat życia i twórczości Wielkiego Wodza”.

Brak lamp ulicznych w Szczepieszynie

Szczepieszyn jest znany z ciemności panujących wieczorem na ulicach. Pierwsze miejsce w „konkursie ciemności” przypadłoby ulicy Frampolskiej, to samo jest na ulicy Klasztornej a nawet przy ul. Zamojskiej przed domem Nr 16 latarnia się nie pali. Zarząd Miasta powinien pomyśleć nad umieszczeniem kilku punktów świetlnych i uporządkowaniem ulic w swoim grodzie. (ap)

Audycje o Stalinie urządzała zespół „Artosu”

Dla uczczenia przypadającej w dniu 21 bm. 70-tej rocznicy urodzin Generalissimusa Stalina lubelska placówka „Artosu” w ścisłym porozumieniu z Zarządami Okręgowymi PGR i Zw. Zaw. Prac. Rolnych oraz z Wojewódzkim Zarządem ZSCh opracowała plan objazdu województwa ze specjalnymi audycjami, związanymi tematycznie z postacią i czynami Generalissimusa Stalina.

Dwie ekipy objazdowe „Artosu” dadzą w ciągu bieżącego miesiąca ogółem ponad 100 występów we wsiach samopomocowych, świetlicach spółdzielni produkcyjnych i majątków PGR Lubelszczyzny. Zgodnie z opracowanym przez Centralę „Artosu” ramowym programem, na treść audycji będą się składały recytacje, pieśni ludowe oraz tańce.

„SZTANDAR LUDU”

Pismo Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Wydawca — Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa”. Redakcja i Administracja Lublin 3-go Maja 14 Telefon: Redakcja 20-04 Redaktor Naczelny 26-93. Dyrektor i Administracja 34-56 Kolportaż 39-02 Buchalteria 27-23. Ogłoszenia 23-72 Rozdzielnia 20-51 Konto czekowe PKO Nr 11-445 Warunki prenumeraty: prenumerata miesięczna 150 zł., prenumerata zbiorowa zł. 75. Odbito czcionkami Państwowych Lubelskich Zakładów Graficznych w Lublinie, M. Bucza 12.

A — 28239



Z każdym dniem przyłączali się nowi ludzie. W ogólnym chórze wybijał się zupełnie nowy głos — ciotki Tilde, właścicielki jednego krowiego ogona z fermi Jarve, sąsiadki Tatrika. Ta czterdziestopięcioletnia kobieta, która wychowała już całą gromadkę dzieci, zachowała mimo to niespożyte zdrowie i żywiość. Kiedy fala dotarła do jej progu, Tilde oświadczyła od razu, że wstępuje do kołchozu, i nie omieszkała rozgłosić tego w całej wsi. A język miała ciotka Tilde na zawiasach.

— Mam dość tego życia! — krzyczała biorąc się wojowniczo pod boki. — Próbowalam już, co to znaczy tłuc się samej jednej, kiedy trzeba było pług pożyczać od Tatrika, krowę od Meistersona, a po nasiona iść do Mihkela Koora. Jeśli Tatrik i Meisterson po sąsiedzku zapłaty nie żądają, to już Koorowi trzeba było za wszystkie trzy odrobić.

Kiedy przyjechał Semidor ożywienie i ogólne podniecenie wzrosło jeszcze bardziej. Przyjechał przed rozpoczęciem zniw. wyglądał jakby mu lat ubywało i przywodził całą masę nowin i świeżych wrażeń. Zapraszano go na wycieczki i musiał opowiadać bez końca — jak karcił jedwabniki w estońskim kołchozie w Abchazji, jak

pił czerwone wino z beczki, jak wyglądają woły, który mi się tam orze i ile pszenicy, miodu i winogron otrzymali kołchoźnicy za każdy dzień roboczy. Wypytywano go o duże rosyjskie i ukraińskie kołchozy, w których kombajny zbierają pszenicę z pól, a młóć ją elektryczne młoty. Semidor z powagą otwierał raz po raz notatnik; zapisał tam mnóstwo szczegółów, które zdumiewały teraz mieszkańców Koordi. Zapisał niemalże cały życiorys starego kołchoźnika, u którego mieszkał. Starzec pochodził z miejscowości, sąsiadującej z Koordii, i pięćdziesiąt lat temu zawędrował w poszukiwaniu ziemi aż do Abchazji. Osiedlili się nad bagnem. „Nad bagnem! — dziwili się gospodarze z Koordi — przecież bagno jest i w Koordi, po co jechać tak daleko?”. A teraz są tam wszędzie sady i winnice.

— Słuchajcie, słuchajcie! — wykrzykiwał podniecony Semidor i wszyscy patrzyli mu w usta. — Ten stary kołchoźnik otrzymał za dni obrachunkowe dwie tony pszenicy i pół tony miodu. nie mówiąc już o sporej kupie pieniędzy!

Johannes Vao, który przyszedł posłuchać Semidora, ciężko odsapnął. Pół tony miodu! Ależ on, Johannes Vao, przez całe swoje życie tyle miodu nie zebrał. Odsunął lekko kobiety, przeszkadzające mu słuchać Semidora, przysunął się bliżej i zażądał szczegółów. Na karaku czuł gorące oddechy kobiet.

Pokazywał też Semidor przywiezione stamtąd owoce — pomarańcze i granaty. Najbardziej zdumiewały wszystkich granaty, które wyglądały jak duże cebule, pokryte żywym rumieńcem, a wewnątrz miały soczyste czerwone ziarenka-jagody.

— Kołchozowe? —ypytywano Semidora. A ten twierdząco kiwał głową.

Wszystkie te ważne wydarzenia, a wreszcie zniwa usunęły w cień jeszcze jeden wcale ważny wypadek, który uszedł jakoś ogólnej uwagi. Na tydzień przed zniwami odbyło się nadzwyczajne walne zebranie udziałowców towarzystwa maszyn rolniczych w Koordi. Sprawozdanie komisji rewizyjnej — wystąpił z nim Johannes Vao — okazało się tak dalece niekorzystne dla Kända, że prawie jednogłośnie postanowiono wybrać nowego przewodniczącego. Na zebraniu tym zrozumiął Paul, jakie to porachunki miał na myśli Vao.

Kiedy zaś po upływie tygodnia Paul Runge jako wiejski pełnomocnik zjawił się na fermie Kurevsta, żeby wręczyć Kändowi pewien bardzo nieprzyjemny papier, pukał długo do zamkniętych drzwi, które nie otworzyły się jednak. Uderzyła go dziwna cisza na fermie. Zajrzał do obory — było tam pusto, nie było ani krów, ani świń — wszystko to znikło. W szopie leżała porzucona świeżo zdjęta krowia skóra. Wtedy dopiero zauważył Paul ślad ciężarówki na podwórzu.

Kiedy otworzono drzwi, w domu również nie znalazł nikogo — ani Kända, ani jego żony z pinczerkiem. Na podłodze leżały strzępy papierów i śmiecie, a na stole — zmiażdżona umowa między towarzystwem maszyn rolniczych a Kändem o wydzierżawienie jego traktora. Odchodząc zostawił ją tutaj.

I znowu przeklęta ferma opustoszała.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY CZWARTY

Johannes Vao pisał podanie. Chociaż zmieściło się ono na kratkowanej kartce z zeszytu, pisał je długo i powoli, zatrzymując się przy każdym niemal słowie

(C. d. n.)



Produkcja rolnicza w Planie 6-letnim

Celem Planu Sześcioletniego w rolnictwie jest wyprowadzenie naszego rolnictwa ze stanu zaoferowania, na drogę postępu i rozwoju. Główne zadania produkcyjne prowadzą się do tego, że w 1955 roku przeciętna wydajność z 1 ha powinna wzrosnąć o 4 q w porównaniu z wydajnością z roku 1949, a w dziedzinie hodowli na każde trzy sztuki inwentarza powinno przybyć dwie nowe sztuki. W dążeniu do wzrostu intensyfikacji rolnictwa przeprowadzone będą zmiany w układzie zasiewów. Rolnictwo od ekstenzywnej gospodarki żytnio - ziemniaczanej przejdzie do gospodarki o dużym nasileniu upraw roślin przemysłowych, okopowych, pastewnych oraz jadalnych roślin strączkowych. Płodowian ulegnie w związku z tym zasadniczym zmianom. Przede wszystkim nastąpi znaczne powiększenie upraw roślin pastewnych i różnego rodzaju mieszanek pastewnych oraz zwiększenie wydajności łąk i pastwisk w celu zwiększenia ilości pasz dla rozwijającej się hodowli.

WZROST UPRAWY ROŚLIN PRZEMYSŁOWYCH

W uprawie roślin zbożowych, stopniowo będzie się zmniejszać uprawa żyta i owsa, a jednocześnie dążyć do zwiększenia powierzchni upraw pszenicy i jęczmienia. Ogółem powierzchnia uprawy roślin zbożowych zmniejszy się do 1955 roku o 10 proc. w porównaniu ze stanem z roku 1939. To pozwoli powiększyć uprawę roślin pastewnych półtora raza, roślin przemysłowych (bura ki cukrowe, len, konopie i oleiste) prawie dwukrotnie oraz roślin okopowych o 10 proc. powierzchnię, zajętej dotychczas pod uprawę okopowych. Mimo zmniejszenia obszaru zasiewu roślin zbożowych ogólny ich zbiór nie zmniejszy się ale zwiększy, gdyż przeciętny plon z hektara podwyższy się do 1955 roku o 4 q.

O 50 PROC. WZROŚNIE POGLÓWIE BYDŁA

W dziedzinie hodowli Plan Sześcioletni przewiduje podniesienie stanu pogłowia bydła do 1955 roku o 50 proc., czyli do ilości 9,5 miliona sztuk. Liczba krów wzro-

nie o 60 proc. i wyniesie pod koniec realizacji Planu Sześcioletniego 6.460 tysięcy sztuk. Dzięki zwiększeniu pogłowia, lepszej pielęgnacji i racjonalnemu żywieniu, wzrośnie kilkakrotnie produkcja mięsa i mleka. Przewiduje się też osiągnąć w 1955 roku przeciętną mleczność krów na 1900 l.

Poza tym rozwinięta zostanie znacznie hodowla owiec oraz drobnego inwentarza i drobiu. W dziedzinie hodowli koni zwracać się będzie uwagę na jakość, a nie na ilość koni, ze względu na wzrost mechanizacji rolnictwa.

60 TYS. SZTUK TRAKTORÓW

W Planie przewidziany jest również duży rozwój warzywnictwa i sadownictwa. Zbiory warzyw i owoców wzrosną do 1955 roku o 50 proc. Równocześnie rozbudowane zostanie przetwórstwo owocowo - warzywne, które przeobrazić będzie trzykrotnie większą ilość owoców niż obecnie.

Dużą rolę w podniesieniu produkcji rolnej odegra zastosowanie na szeroką skalę zdobyczy zootechniki, agrotechniki oraz postępu technicznego. Ilość traktorów wzrośnie do 1955 roku do 60 tysięcy sztuk, co pozwoli na zmechanizowanie 1/3 części robót rolnych. Rolnictwo w okresie 1950 - 1955 otrzyma około 100.000 siewników. Prace żniwne wykonywane będą w poważnej części przy pomocy maszyn. Na szeroką skalę będą zastosowane silniki elektryczne do młócki, a do prac rolnych ciągniki elektryczne.

INWESTYCJE WZROŚNĄ 60-CIO KROTNIE

W porównaniu do 1949 roku wydatki na budownictwo wiejskie w okresie Planu Sześcioletniego zwiększą się 60 razy, na mechanizację 15 razy, na meliorację 17 razy, na inwentarz żywy 8 razy, na weterynarię 22 razy i na elektryfikację 65 razy.

Przewidziano też zorganizowanie kilkunastu instytutów badawczych, oraz sieci zakładów doświadczalnych, których praca oparta będzie o zdobycze nowej agrobiologii radzieckiej, a wyniki pracy przekazane będą szerokim masom chłopskim. Ponadto do roku 1955 zorganizuje się 90 szkół spec-

jalnych dla starszych rolników, posiadających dużą praktykę.

ROZWÓJ SPÓŁDZIELNI PRODUKCYJNYCH

Użycie najbardziej postępowych zdobyczy nauki i techniki zależy od warunków ich stosowania. W naszym rozdrobnionym - indywidualnym rolnictwie pole do stosowania nowych systemów i postępu technicznego jest ograniczone. Dlatego postęp rolnictwa, wzrost produkcji rolniczej możliwy jest tylko w gospodarstwach uposażonych, w spółdzielniach produkcyjnych, których ilość w okresie realizacji Planu Sześcioletniego stale będzie wzrastać. Rozwój spółdzielni produkcyjnych daje gwarancję, że rolnictwo plan swój nie tylko wykona, ale i przekroczy go.

„W realizacji Planu Sześcioletniego - winny wziąć udział szereg mas chłopskie. Dlatego też Plan ten musi znać cała wieś. Cała wieś musi go realizować i cała wieś musi żyć sprawą realizacji tego Planu, Planu wielkiego postępu i wielkich przemian, które poprowadzą wieś do dobrobytu, kultury i szczęścia“.

(Z referatu ministra Dąb-Kociola wygłoszonego na Kongresie Zjednoczeniowym Stronnictwa Chłopskich).

Budowa kurników

Zimowa produkcja jaj w dużym stopniu decyduje o opłacalności chowu kur. Świeże zimowe jaja posiadają zawsze znacznie wyższą cenę niż jajko produkcji wiosennej czy letniej. Trzeba też brać pod uwagę, że kury, które nie znoszą jaj zimową porą odznaczają się małą produkcją całoroczną, bo w ciągu reszty roku nie zniosą już tyle jaj aby opłaciły swe utrzymanie. Aby kura dała pełny pożytek, należy jej zapewnić odpowiednie warunki. Jednym z pierwszych jest pomieszczenie zimowe dla drobiu.

Przystępując do budowy kurnika pamiętać należy, aby rozmiary jego zapewniły kurom swobodę poruszania przy grzebaniu w ściółce. Dla stadka liczącego 30 sztuk drobiu podłoga kurnika powinna mieć 12 m kw., tj. ściany kurnika wynoszą 4 m długości i 3 szerokości. Ponieważ kurnik powinien być ciepły budujemy go z balików albo z desek o podwójnych ścianach. Można też do budowy użyć gliny lub pustaków ale bez względu na użyty materiał dobrze jest kurnik ogacić.

Budując kurnik z desek o podwójnych ścianach, deski winny mieć 2 cm grubości, a pomiędzy ściankami dajemy warstwę ubitego igliwia, torfu, plew jęczmiennych itp. Deski zewnętrzne przybijamy prostopadle z góry do dołu, a wewnętrzne w poprzek. Ułatwi to nam ułóżenie materiału izolacyjnego.

Omlot i przechowanie zboża

Zboże, choćby sucho zebrane, zawsze jeszcze zawiera dość dużo wilgoci, którą powoli traci leżąc w stodole. Ziarno twardsze, trochę się kurczy i łatwiej z plew wypada. Łatwiej więc omlać się zboże, które leżało dłuższy czas w stodole lub w stogu, niż świeżo zebrane. Nadto ziarno świeżo omlócone tuż po żniwach trudniej przechowywać zsypane w większych kupach, gdyż z powodu wilgotności łatwo pleśnieje i zatechnie.

Po żniwach więc omlać się tylko ziarno do siewu, resztę lepiej pozostawić trochę dłużej w słomie. Kto jednak nie ma dość obszernej stodoły, ten lepiej uczyni młóćąc zboże szybko, aby na próżno nie psuło się w nieprzykrytych stogach. Łatwiej przecho-

wać dobrze samo ziarno omlócone, niż wielką masę słomy.

Zboże omlócone musi być przechowane sucho. Jeżeli jest jeszcze wilgotne, to się je dosusza na słońcu na płachtach, albo rozsypuje cienko w suchym śpichlerzu i szufluje dwa razy na dzień. Jeżeli zboże przypadkowo zatechnie, to trzeba je dobrze oczyścić i pozbawić stęchłego zapachu. W tym celu należy utłuc węgiel drzewny na miazę, dosypać do zboża i wymieszać z nim doskonale. Po kilku dniach odmłyna kowuje się węgiel na wialni, a zboże traci przez to przykrą woń. Zboże takie posiada barwę czarną i chociaż jest dobre na własny użytek, to nie nadaje się do sprzedaży.

Czy wiecie że w ZSRR...

...w toku realizacji trzyletniego planu rozwoju hodowli bydła założono w kołchozach w okresie od stycznia do września 1949 r. ponad 75.000 ferm hodowli bydła. W tym czasie pogłowie bydła rogatego w kołchozach wzrosło o 20 proc., pogłowie świń o 76 proc., owiec i kóz - o 13 proc. Ilość drobiu w fermach kołchozów wzrosła o 62 proc.

...kołchozy ukraińskie w szybkim tempie rozwijają pszczelarstwo. W republice istnieje już 23.000 pasiek kołchozowych. W ciągu ubiegłego lata założono 3.000 nowych pasiek. Na zorganizowanych przez rejonowe oddziały rolnicze kursach, wyszkolono ponad 7.000 pszczelarzy.

...w okolicach miasta Gissary, w dolinie Łakajskiej (Tadżykistan) radzieccy uczeni zootechnicy wyhodowali wspólnie z kołchoznikami nową rasę najwięk-

szych w świecie owiec, tzw. owiec gissarskich.

...roczny plan sadzenia ochronnych pasów leśnych został wykonany na dzień 1 października 1949 r. w 102 proc. Dokonano sadzenia drzew na obszarze ponad 280 tysięcy ha, przygotowano pod sadzenie wiosenne 540 tysięcy ha gruntu.

Odpowiedzi Redakcji

OB. SZYSZKA EUGENIUSZ - WIEŚ WOLICA POW. LUBARTÓW.

Zapytuję, gdzie zostaną otwarte nowe typy szkół rolniczych i gdzie składać podania o przyjęcie do szkoły.

W roku 1950 na terenie województwa lubelskiego otwartych zostanie 6 szkół nowego typu rolniczego, a to:

W powiecie Biała Podlaska w Konstantynowie - szkoła z zakresu chowu trzody chlewnej.

W powiecie puławskim w Żyrzynie - szkoła z zakresem sanitarno - weterynaryjnym.

W powiecie lubelskim w Podzamczu - szkoła z zakresem rachunkowości rolniej.

W powiecie krasnostawskim w Fajslawicach - szkoła z zakresem obrotu żywcem.

W powiecie tomaszowskim w Tarnawatce - szkoła z zakresem hodowli bydła rogatego.

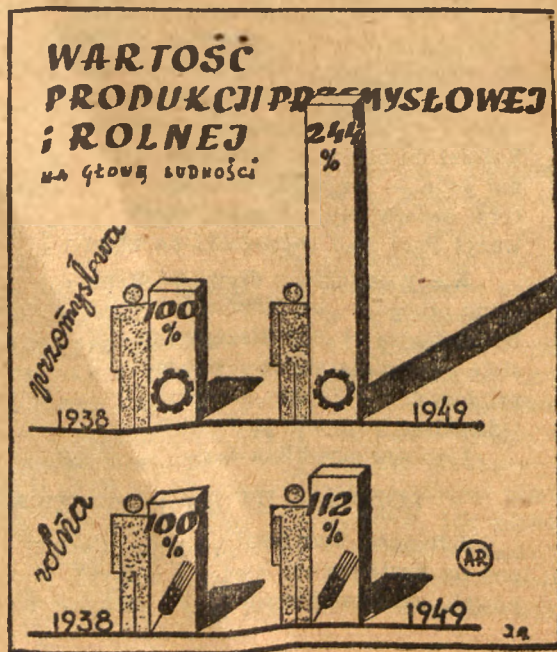
W następnych latach liczba szkół rolniczych nowego typu zostanie powiększona i obejmie inne dziedziny gospodarki rolniej.

Podania o przyjęcie do wymienionych szkół należy składać w Powiatowych Komendach „Służba Polsce”. Wiek kandydatów za sadniczo 18-30 lat, lecz uwzględnić będą małe odchylenia. Duże sumy przeznaczono na stypendia.

Co robimy w grudniu?

Kopce przykryć naглуcho dopiero, gdy grożą silniejsze mrozy. Do tego czasu ziemniaki się ochłodzić, wypoczą i lepiej się przechowywać. Przygotować budynki na zimę, tam gdzie tego jeszcze nie zrobiono. Lżejsze drewniane ogacić słomą, mchem, liśćmi. Gdzie nie ma pałapu zrobić go z desek, drągów i nałożyć słomę. Ciepłe budynki oszczędzają wiele paszy. W zimnym budynku, gdzie mróz dochodzi, krowa przesłajać dawać mleko, kura nie znosi jajek, a świnie nie przybywa na wadze.

Ustalić dla krów dawki pokarmowe, bytowe i produkcyjne. Nie dawać nigdy paszy nadmarzniętej. Inwentarz stale wyprowadzać na krótki spacer.



TYDZIEŃ LITERACKI

dodatek do »Sztandaru Ludu«

Nr. 6

Lublin, 10 grudnia 1949

Rok I

Henri Barbusse

LENIN I STALIN

Tak więc, był w Rosji (a niekiedy przyjeżdżał również do Europy) potężny wódz, wielki brat wszystkich rewolucjonistów. Lenin musiał walczyć nie tylko z władzami oficjalnymi, lecz również ze znaczną częścią swoich własnych towarzyszy partyjnych. Żądał on — i to właśnie było jego wielkim dziełem, jego wielką ideą obejmującą wszystkie inne — żądał on stworzenia nieprzejednanej, pełnej hartu, jak z jednej bryły wykutej partii rewolucyjnej, partii o wyraźnym obliczu, niedostępnej dla jakichkolwiek kompromisów. Mówił, że tylko taka partia może wykonać zadanie przebudowy świata i że właśnie stworzenie takiej partii jest głównym zadaniem ruchu.

„Lenin, agitator i wszechstronny mąż stanu, o nadludzkiej prawie zdolności przewidywania, umiejący w każdej sytuacji nieomylnie i w całej rozciągłości wcielić w życie syntezę teorii i praktyki rewolucyjnej, działał stale na podstawie marksizmu. Lenin i Marks, — to dwie wielkie i koncentryczne postacie, działające w sferze zakreślonej przez starożytność z nich. Twórca geniusz Lenina znalazł swój wyraz w ucieleśnieniu teorii socjalistycznej rewolucji, a następnie w ładzie rewolucyjnym...»

„Lenin nie był mówcą w zwykłym

tego słowa znaczeniu. Nie wygłaszał mów — po prostu rozmawiał z audytorium. Jeżeli pominąć niektóre poszczególne momenty (np. w dni Październikowe), momenty, w których konieczne było wywołanie bezpośrednich wybuchów masowych i nadludzkie wysiłki, aby opanować potężny przypływ ludzki — Lenin mówił niemal bez gestów. Na zjeździe można było stwierdzić, że jest zupełnie opowiadany, co więcej „oschły”. Dążył jedynie do tego, by przekonać swoich słuchaczy, wpoić w ich świadomość swoje myśli, — nie formą, lecz treścią, nie za pomocą gestykulacji i gry słów, lecz przez zrozumiałość i ważność treści. Można tedy powiedzieć, że oratorskie pozy, w jakich go przedstawiają, nie zupełnie odpowiadają rzeczywistości. Żywy Lenin nigdy tak nie gestykulował, jak odany w brzoję lub marmurze.

Prosty, wyrazisty, wyczerpujący sposób mówienia, właściwy Leninowi, przyswoił sobie instynktownie Stalin. I nigdy go nie porzucał.

„Jak uderzenie gromu zważył się nagle dzień, w którym nie stało Lenina.

Umarł 21 stycznia 1924 r., w 54 roku życia. Ludziom, którzy go otaczali w dni pracy powszedniej, wydało się to niepodobieństwem (śmierć zmusza nas do uwierzenia w rzeczy

nieprawdopodobne). Nie mogli sobie wyobrazić, by opuścił ich ten, kto by, uosobieniem całej rewolucji rosyjskiej, ten, kto wyplatał ją w swoim mózgu, przygotował, urzeczywistnił, uratował — Lenin, największy pod każdym względem i najczystszy z twórców historii; człowiek, który zrobił dla ludzkości więcej niż ktokolwiek inny.

Od pierwszej chwili istnienia władzy radzieckiej Stalin, kiedy trzeba było, zastępował Lenina i zastępuje Lenina w dalszym ciągu, odkąd go nie stało.

A to przede wszystkim dlatego, że Lenin już od dawna przeszedł w krew i ciało partii. Wykuł on ją własnymi rękami, we wszystkich szczegółach, trwale, szeroko, ze wszystkimi potężnymi punktami oparcia, z jej niepowstrzymanym ruchem naprzód; uczynił ją źródłem kierownictwa. Powiedział, że Lenin był nie do zastąpienia, znaczy to popełnić błąd, jakkolwiek wielkość Lenina przewyższała wszelką miarę ludzką. — Nie taka jest istota partii. Kiedy zabrakło Lenina, jego prace wziął na siebie inny.

„Po śmierci człowieka żyje jedynie na ziemi, Lenin żyje wszędzie, gdzie istnieją rewolucjoniści. Można rzec: nikt nie ucieleśnia tak w sobie myśli i słów Lenina jak Stalin. Stalin — jest to Lenin dzisiaj. 1935.

Stalin rozmawia z Gorkim



LEW OSZANIN

BALLADA O MARSZAŁKU STALINIE

pieśń

Nad polem walki mgła rzednieje
I gdzieś w opłotkach pieje kur.
A czterej młodzi przyjaciele
W okopach wiodą cichy spór.

Rzekł pierwszy: „Patrzcie, świta w dali
Już wkrótce zagrzmi armat głos.
A w Kremlu nasz Marszałek Stalin
Nad mapą czuwa, pełen trosk”.

A drugi na to: „Z niezłej stali
Wykuwa Ural naszą broń.
Podobno sam Marszałek Stalin
Do pracy tej przykłada dłoń”.

„Dojrzewa zboże...” — w szczyrej trosce
Cichutko westchnął trzeci z nich.
„Na pewno w mej dalekiej wiosce
Marszałek nasz dogląda żniw”.

Wschód słońca niby błysk rakiet
Oświecił widok szarych pól.
Z okrzykiem: „Naprzód! Na bagnety!”
Do boju szedł za pułkiem pułk.

Wtem żołnierz czwarty, już z oddali,
w bitewnym zgłębku, w huku bomb,
Zawołał: „Patrzcie, z nami Stalin.
Na samym przedzie — oto on”.

Przetłóżył LEON PASTERNAK

*) Z antologii „Wiersze o Stalinie”, przekłady z poetów radzieckich.

P. Pawlienko i M. Czicaureli

Rozmowa Józefa Stalina

z hutnikiem Iwanowem

(fragmenty ze scenariusza filmowego »Upadek Berlina«)

SAD tonął w świeżej zieleni.
Drzewa obsypane były kwieciem.
Stalin podniósł głowę i zasłuchał się.
Wysoko w górze zanościł się pieśnią skowronka.

Stalin w białej domowej kurtce, w białej czapce udepruje ziemię wokół dopiero co posadzonego przezeń drzewa.

Stary ogrodnik z niezadowoleniem potrząsa głową:

— Róbcie co chcecie, Józefie Wissarionowiczu, ale nie przyjmijcie się, na pewno się nie przyjmie. To nie takie drzewo. Nazywa się „Akacja Dealbata” — to drzewo południa. Nie wyrosnie! Tylko sobie narobić kłopotu. A ono i tak na północy nie będzie żyło. Daję głowę. „Akacja Dealbata” — to drzewo delikatne, kapryśne.

— A kto ją tak nazwał? — pyta Stalin.

— Nie wiem. Pewno jakiś uczo-ny. Holenderski, albo jakiś inny...

— No widzicie, jakiś Holender nazwał, a ja mam wierzyć? Sam jestem południowcem, a przecież nie-żgorzej czuję się na północy...

— Ale przecież to Wy... co za porównanie? Czyż można tak mówić? Trzeba pamiętać o dialektyce. — Więc jednak sądzicie, że należy pamiętać o dialektyce

— A jakże inaczej?... Stalin skończył okopywać drzewko i odłożył łopatę.

— Drzewo wyrosnie! — powiedział z mocą.

— Gdzie tam! — machnął ręką ogrodnik. — Znowu myślicie o sobie! A przecież Wy, jak to powiedział, mieliście świadomość, tyleście przecierpieli...

— No cóż, i drzewku przysporzy my trochę cierpień. Ale stworzymy mu dobre warunki i drzewo wyrosnie...

— Jeśli znacie jakieś zaklęcie — to wyrosnie. Ale naukowo rzecz biorąc, nie powinno ani na cal wyrosnąć.

— Nauka! Nauka! — to jest to,

co ludzie chcą i mogą zrobić, a nie to, co im narzucają przestarzałe podręczniki i zaśnieźdiali „ludzie nauki”.

Ogrodnik włożył okulary i demonstrował zaczął czytać gazetę. Stalin zapytał:

— Cóż tam piszą? Co nowego? — Znowu loty zwładowcze. Kiedy wreszcie ci Anglicy zaczną na prawdę wojować z Niemcami? — burknął ogrodnik.

— Ciągłe czekają — odpowiedział Stalin.

— Aha! Pewien młodzik, nazwiskiem Iwanow, chce jakąś nową metodą wytapiać stal — bez marteny — śmiechu wart! Tak jakby kto chciał zupełnie bez łyżki... Ależ u nas naród sprytny!

— Naród mamy wspaniały, — przerwał Stalin. O takich ludziach, my starsze pokolenie, mogliśmy tylko marzyć. Naród czysty, święty!... Naszej młodzieży nie nie powstrzyma.

Ogrodnik zaoponował.

— Przesadzacie, Józefie Wissarionowiczu... Jakoś takich nie spotkałem... Przywykli do lekkiego życia, trudności nie lubią.

W tej chwili podszedł dyżurny i rzekł:

— Towarzyszu Stalin, na Wasze wezwanie stawili się hutnik Iwanow...

— Widzicie, jak to u nas jest. Za ledwie pomyśleliśmy o dobrym człowieku, a on już tu. Poproście Iwanowa!

...Iwanow szedł ścieżką z miną, jakby się chciał zapaść pod ziemię.

— Słowo daję, nie mogę — mó-

wił szeptem do generała Własika, zwolnijcie mnie, na Boga... coż ja... meldować trzeba, czy jak?... Wezwijcie lepiej Chmielnickiego, do-brze?... General Własik nie zdążył odpowiedzieć, bo Stalin już szedł na spotkanie gościa.

Iwanow odetchnął głęboko i zatrzymał się. Wargi mu drżały.

— Dzień dobry, Wissarionie Iwanowiczu — wybąkał z trudem — ach przepraszam, ja... Stalin roześmiał się, podszedł i objął Iwanowa w pól.

— To mój ojciec był Wissarion Iwanowicz, a ja jestem Józef Wissarionowicz... Ale nie szkodzi, nie szkodzi... — i śmiejąc się powtarzał: „Wissarion Iwanowicz”. Poprowadził Iwanowa w stronę domu, gdzie czekał już nakryty stół.

ZA stołem siedzieli towarzysze: Stalin, Molotow, Beria, Zdanow i Aleksy Iwanow. Stół był nakryty. Każdy brał sobie sam.

Bojąc się że popełnił jakąś nie-żręczność, Iwanow jadł tylko chleb. Stalin powiedział:

— Przykro gospodarzowi, kiedy gość nie je. Weźcie sobie też — to rzekłszy położył na talerzu Iwanowa kawałek ryby i nalał mu kieliszek wina.

— Wasze zdrowie, towarzyszu — powiedział Aleksy.

— Moje zdrowie często piję — odparł Stalin. — Wypijmy Wasze zdrowie, za Wasze nowe sukcesy...

Wszyscy wypili.

Beria znowu nalał kieliszki i powiedział jakby mimochodem, patrząc

na Zdanowa i mrugając doń porozu-miewawczo:

— Ich fabryka trzyma się tylko na Iwanowie — a w ogóle nie najlepiej pracuje.

— Nasza fabryka? — Iwanow nie zrozumiał żartu. Z obrażoną miną wypił wino, a potem powiedział z godnością: — Nie, nie na próżno odznaczono nas orderem, towarzyszu Beria. Nasz zespół jest silny, śmiały, nasi ludzie są odważni, daleko patrzą naprzód...

Na to Stalin:

— Fabryka ich jest niezła, tylko kierownictwo pozostaje w tyle... Prawda?

Iwanow zaprzeczył gestem.

— Nie! Takich dyrektorów jak nasz Chmielnicki trzeba by długo szukać w całym Związku Radzieckim — powiedział z przekonaniem, — stal produkujemy dobrą, podobnej nikt nie robi. My ją nawet nazywamy — „chmielnicka stal”. — To powiedziawszy znowu wypił...

Iwanow zwrócił się do Stalina:

— Stal, Towarzyszu, mamy dobrą i będzie jeszcze lepsza. A wiecie, wytopiłem pierwszą partię stali nowej marki, ale tylko patrzeć jak nasz starszy, hutnik Jeremijow prześcignie mnie za jakiś miesiąc. Da jeszcze lepszy wytop. A potem jeszcze kto inny przyjdzie...

A Wy poddacie się? — zapytał Zdanow.

Stalin dodał:

— Oczywiście, że się podda. Spocznie na laurach i koniec.

— Ja na laurach?... — zapytał już znacznie śmieiej Iwanow i sta-

nowczym gestem sam sobie nalał wi-na od razu do dwóch kieliszków. — Żeby wytapiać stal, trzeba towa-rzysze, głową pracować — dodał. — Może Wam powiedzieli, że ruda jest, topniki są, proces technologiczny jest. znany — kropka, rób.

— A czyż jest inaczej? — zapytał Stalin.

— W każdym razie nie całkiem tak — odrzekł Iwanow, odsuwając od siebie talerze, widelce, noże, aby było przestronniej. Stal jest jak żywa. Wszystko przewidziane, niby to pracuje się według instrukcji, technologicznych, a spojrzysz — wychodzi brak. Rzecz w tym, żeby stal prawidłowo i dobrze zakaplała. Matce łatwiej może dziecko na świat wydać, niż mnie stal. Otóż to! Cho-dzę koło marteny, a serce bije i wszystkie myśli tam, w piecu, jak-bym ja sam się tam gotował.

Iwanow urwał.

— Opowiadacie, opowiadacie — powiedział towarzyszu Stalin, próbując Iwanowowi podsunąć jego ta-lerzyk, ale ten w zapale krasomów-czym stanowczym ruchem go odsunął.

— A kiedy wytop jest już go-tów, wystarczy spojrzeć na metal i od razu wiem, czy stal się udała. O wszystkim innym zapominasz. A kie-dy stal się udała, taka radość ogar-nia człowieka, że piosenka sama się z serca wyrwa. „Ach ty, Wania!” — zanucił nieoczekiwanie i urwał.

Wybaczcie, Towarzyszu Stalin — przypomniałem sobie fabrykę. Lu-bię śpiewać przy pracy...

— No to zaśpiewajcie — zapro-po-nował Zdanow. — Nie pamiętam już dobrze tej piosenki.

— Ładna piosenka, prosta. Jeśli pozwolicie to zaśpiewam.

Zawtórowali mu wszyscy. Śpiewał Iwanow, śpiewał Stalin, śpiewał Mo-lotow, śpiewali Beria i Zdanow. Śpie-wali i zapomnieli o wszystkim na-świecie. Szeroko, rozlewnie płynęła pieśń...

Czytajmy naszych klasyków

CIENIE

Bolesława Prusa

Kiedy na niebie dogasają blaski słońca, z ziemi wynurza się zmierzch. Zmierzch — wielka armia nocy, — o tysiącach niewidzialnych kolumn i miliardach żołnierzy. Potężna armia, która od niepamiętnych czasów pasuje się ze światłem, pierzcha każdego poranku, zwycięża każdego wieczoru, panuje od zachodu do wschodu słońca, a w dzień rozbita, chowa się po kryjówkach i czeka.

Czeka w górskich przepaściach i miejskich piwnicach, w gąszczu lasów i głębi ciemnych jezior. Czeka, kryjąc się w przedwiecznych jaskiniach ziemi, w kopalniach, po rowach, w kątach domów, załomkach muru. Rozproszona i na pozór nieobecna, wypełnia jednak wszystkie skrytki. Jest w każdej szczelinie kory drzew, w fałdach ludzkiego odzienia, leży pod najniższym ziarnem piasku, czepia się najmniejszej nici pajęczej i czeka. Wypłoszona z jednego miejsca, w oka mgnieniu przenosi się na inne, korzystając z lada sposobności, aby powrócić tam, skąd ją wygnano, wdrzeć się na niezajęte stanowiska i zalać ziemię.

Kiedy gaśnie słońce, armia zmroku gęstymi szeregami wysuwa się ze swych ucieczek, cicha i ostrożna. Zapewnia korytarze domów, sienie i fleg oświecone schody; spod szaf i stołów wypełza na środek pokoju i obsiada firanki; przez lufty piwnic i szyby okien wysuwa się na ulicę, w głuchym milczeniu szturmuje ściany i dachy, i zaczyna na szczytach, cierpliwie czeka, aż na zachodzie zbledną różowe obłoki.

Jeszcze chwila i nagle zerwie się olbrzymi wybuch ciemności, sięgającej od ziemi do nieba. Zwierzęta skryją się po legowiskach, człowiek ucieknie do domu: życie, jak roślina bez wody, skurczy się i pocnie usychać. Barwy i kształty rozpląną się w nicestwie: trwoga, błąd i występki obejmą panowanie nad światem.

W takiej chwili, na pustoszejących ulicach Warszawy ukazuje się dziwna postać ludzka, z drobnym płomykiem nad głową. Szybko błądnie

Z anegdot literackich

W 1893 r. Luignes, ówczesny minister oświecenia, spytał raz Anatola France'a, czym mógłby mu się przyśłużyć.

— Może by mi pan pomógł zdać maturę — odpowiedział wielki pisarz.

Choć się to wyda nieprawdopodobne tym, którzy znają ogromną erudycję mistrza, Anatol France nie posiadał matury.

Oto, w jaki sposób, jak sam opowiadał, dostał dwójkę z geografii na egzaminie ostatecznym.

— Egzaminował mnie stary Hase — pisał France. — Ten poczciwy Niemiec, uczony hellenista, był mianowany za rządów cesarstwa, które na swój sposób były usposobione „międzynarodowo”, profesorem College de France.

— Mój młody przyjacielu, — zaczął, — ponieważ mi cię poleciano, więc będę ci zadawał łatwe pytania. Czy Sekwana wpada do La Manche?

— Tak, panie profesorze, — odpowiedziałem z ujmującym uśmiechem.

— Dobrze. A Loara wpada do oceanu Atlantyckiego — nieprawdaż?

— Tak, proszę pana.

— Bardzo dobrze. Gironde wpada także do Atlantyku?

— Naturalnie.

— Świetnie pan odpowiada. Rodan wpada do jeziora Michigan, nieprawdaż?

Pełen zdumienia, nie zwróciłem uwagi na zdradliwe pytanie.

— Tak, panie, — odpowiedziałem z uśmiechem.

— Ach, tak, Rodan wpada do jeziora Michigan? Nie masz, mój drogi, o niczym pojęcia. Jesteś osłem. Dostaniesz zero.

przez chodnik, jakby ją ścigały ciemności, przy każdej latarni zatrzymuje się na mgnienie, i rozniecając świecę światło znika jak cień.

I tak każdego dnia w roku. Czy na polach wiosna dyszy zapachem kwiatów, czy sroży się lipcowa burza, czy rozchukane na ulicach jesienne wicherzają tumanami kurzu, czy w powietrzu kłębią się zimowe śniegi, — on zawsze, skoro tylko na dech wdech, ze swym płomykiem przebiega miejskie chodniki, roznieca światło, a potem znika jak cień.

Skąd się ty bierzesz, człowieku, i gdzie kryjesz się, że nie znamy twoich rysów ani słyszymy głosu? Czy masz ty żonę albo matkę, która czeka twego powrotu? Albo dzieci, które, postawiwszy w kącie twoją la tarke, wdzierają ci się na kolana i obejmują cię za szyję? Czy ty masz przyjaciół, którym opowiadasz swoje pociechy i zgryzoty, albo choć znajomych, z którymi mógłbyś porozmawiać bodaj o codziennych zdarzeniach?

Czy ty w ogóle posiadasz jakiś dom, w którym by cię znaleźć można, imię, którym można by ciebie zawałać, potrzeby i uczucia, które by cię robiły takim, jak my, człowiekiem?

Czyli też jesteś naprawdę istotą bez kształtą, milczącą i nieujęta, co ukazuje się tylko o zmroku, roznieca światło, a potem znika jak cień?

Odpowiedziano mi, że jest to naprawdę człowiek, a nawet dano jego adres. Poszedłem do wskazanego do mu i zapytałem stróża:

— Czy u was mieszka ten, co zapala latarnie po ulicach?

— U nas.

— A gdzie?

— W tamtej komórce.

Komórka była zamknięta. Spojrzałem przez okno, ale tylko zobaczyłem tapczan przy ścianie, a obok niego na wysokim kiju latarkę. Latarnika nie było.

— Powiedz mi przynajmniej, jak on wygląda?

— Kto go tam wie? — odparł stróż, wzruszając ramionami. Sam go nawet dobrze nie znam, — dodał — bo po dniu nigdy w izbie nie siedzi.

W pół roku przyszedłem drugi raz.

— A dziś nie ma w domu latarnika?

— Oho! — rzekł stróż. — Nie ma i nie będzie. Wczoraj go pochowali. Umarł.

Stróż zamyślił się.

Zapytawszy o kilka szczegółów pojechałem na cmentarz.

— Pokażcie mi, grabarzu, gdzie tu wczoraj pochowano latarnika?

— Latarnika?... — powtórzył. — Kto go tam wie! Trzydziestu pasażerów było wczoraj.

— Ależ on pochowany w oddziale najuboższych.

— Takich zwalilo się dwudziestu pięciu.

— Ale on leżał w niemożonej trumnie.

— Takich zwieźli szesnaście.

Tym sposobem nie poznałem ani twarzy, ani nazwiska, ani nawet nie widziałem jego grobu. I został tym po śmierci, czym był za życia: istotą widzialną tylko o zmroku, niemą i niepochwytą jak cień.

W pomroce życia, gdzie po omacku błądzi nieszczęsny rodzaj ludzki, gdzie jedni rozbijają się o zawady, inni spadają w otchłań a pewnej drogi nikt nie zna; gdzie na skępowanego przesądami człowieka poluje zły przypadek, nędza i nienawiść, — po ciemnych manowcach życia, również uwijają się latarnicy. Każdy niesie drobny płomyk nad głową, kaźdy na swojej ścieżce roznieca światło, żyje niepoznany, trzusi się nieoceniony, a potem znika jak cień...

O rumuńskiej prasie kulturalnej

W żadnej dziedzinie życia kulturalnego Rumunii najmłodszy rewolucyjny rozwój twórczości i konsumpcji kulturalnej nie odbija się tak wyraźnie, jak w dziedzinie literackiej, artystycznej, a zwłaszcza kulturalno - politycznej prasy periodycznej. Jej dzisiejsza sytuacja świadczy najwyraźniej o tym, że życie kulturalne w Rumuńskiej Republice Ludowej sięga najodleglejszych krańców państwa. A jaka była sytuacja dawniej w Rumunii burżuazyjnej?

Piśmiennictwo literackie było wtedy wiernym odbiciem półkolonialnych stosunków w kraju. Przede wszystkim z zupełnym bezkrytycyzmem sięgano po wszystko, co ukazywało się na „zachodzie”. Asymilacja kultury rumuńskiej z zachodem, zwłaszcza z Paryżem, była bezwzględna i poświęcano dla niej nie raz własne tradycje i walory narodowe na rzecz problematycznej wartości importu z kapitalistycznego zachodu. Czasopisma literackie i artystyczne stały się narzędziem grup i klik zwalczających się wzajemnie,

izolowanych od ludu i jego życia duchowego, prześcigających się nawzajem w swej orientacji na zachód. Nakłady ich nie przekraczały 2—3 tysiące egzemplarzy.

Zupełnie inna jest sytuacja dzisiejsza. Obecnie rumuńskie pisma kulturalne zwracają się świadomie w stronę ludu, są zrozumiałe i popularne i przy tym stoją na poziomie. Ukazują się w nakładzie 30—50 tysięcy, zwłaszcza tygodniki.

Najbardziej wpływowym i najważniejszym pod względem ideologicznym jest bukareszteński tygodnik kulturalno - polityczny „Contemporanul” („Współczesny”); ma on starą tradycję a założycielem jego jest przywódca rumuńskiej marksistowskiej krytyki literackiej Dobrogeanu — Gherea. Wypowiadają się w tym piśmie główni działacze rumuńskiej partii robotniczej, wybitni pisarze i politycy, członkowie rumuńskiej Akademii Umiejętności i in. „Contemporanul” sięga do dziedzictwa klasycznej literatury rumuńskiej i rzuca nowe światło na twórczość takich pisarzy, jak słynny li-

ryk Eminescu czy dramaturg Cora dial. Z drugiej strony popiera młode talenty, zwłaszcza wśród robotników i młodzieży chłopskiej. Oto na zwiśka wybitnych literatów współpracujących z „Contemporanulem”: Horia Liman, świetny essayista i pamfletista polityczny, krytyk Ion Vițner, essayista i krytyk literacki Ovid Crohmălniceanu, krytyk i znawca filmu Emil Suter.

Obok tygodnia „Contemporanul” najpoważniejszym piśmem kulturalnym w Rumunii jest wychodzący również w Bukareszcie tygodnik „Flacara” („Płomień”). Reprezentuje on przeważnie literaturę piękną, prozę epicką i poezję, essaye i krytykę literacką. Wiele miejsca poświęca zagadnieniom ideologicznym, problemom marksizmu - leninizmu. Wśród redaktorów jego najważniejsze miejsca zajmują Petre Iosif, autor doskonałej noweli z życia partyzantów francuskich „Szyfr”, Mihail Novicov, świetny tłumacz z rosyjskiego, Zaharia Stancu, obecny prezes związku literatów rumuńskich i dyrektor Teatru Narodowego, którego powieść wiejska „Descult” („Bosak”) należy do najlepszych książek rumuńskich z lat ostatnich, liryk Marcel Mreslasu i tłumacz z węgierskiego Eugen Jebeleanu.

Związek literatów rumuńskich wydaje również miesięcznik „Viata Romaneasca” („Życie rumuńskie”) — tu ukazała się m. in. znana powieść Eusebio Camilara „Negura” („Zmierzch”). W miesięczniku tym zaskutkuje na specjalną uwagę bogactwo i poważny dział recenzji.

Wymienione pisma mają charakter bardziej elitarny. Obok nich wychodzą pisma popularne o olbrzymim zasięgu czytelnictwa. Tygodnik „Albina” („Pszczoła”) ukazuje się w nakładzie 150 tysięcy egzemplarzy i obliczony jest na czytelnika na wsi. Olbrzymi nakład mają również czasopisma poświęcone przyjaźni rumuńsko - radzieckiej, jak „Anale Romano - Sovietice” dwumiesięcznik „Probleme de literatura si arta” („Problemy literatury i sztuki”) i wreszcie „Veac nou” („Nowy wiek”) — 100 tysięcy egzemplarzy nakładu.

Rumuńska Akademia Umiejętności wydaje liczne książki poświęcone różnym dziedzinom wiedzy oraz pisma: „Studii” (poświęcone historii i filozofii), „Anale” i in.

Wszystko to świadczy o tym, że młoda Rumuńska Republika Ludowa osiągnęła już na terenie rozwoju kultury poważne wyniki.

Na podstawie artykułu w Nr 10 „Slovenskich Pohľadov” streścił K. A. J.

Leon Kruczkowski

autor głośnej sztuki „Niemcy“



NOTY

NIEPOSPLITYM WYDARZENIEM

jest, że „Niemcy” Leona Kruczkowskiego, utwór byłego więźnia niemieckiego obozu koncentracyjnego, grany jest przez niemieckich aktorów i oglądany przez niemiecką publiczność w Berlinie. Przytaczamy tu głos o tej sztuce Gustawa Leutenitza, wyjęty z artykułu jego ogłoszonego w n-rze 255 „Tägliches Rundschau” (30.XI.1949): „Pisarz narodu napadniętego zdradziecko przed dziesięcioma laty potrafił sytuację z r. 1943 przedstawić obiektywnie, niż czynili to sami dramaturgowie niemieccy, którzy w gruncie rzeczy nie potrafili wyjść poza wątpliwą heroizację winy. Prawdopodobnie dramaturgom nie mieckim brak ciągle jeszcze koniecznego dystansu wobec tamtych wstrząsających przeżyć. Kruczkowski natomiast obnażył korzenie wszelkiego zła, zde-maskował bezwzględnie braki zdecydowania w walce z tym złem, ukazując bolesną, ale zbawienną prawdę, wezwiał Niemców do leczenia ich schorzeń nardowych. W sztuce jego nie ma nienawiści i wściekłości, chociaż zrozumiałe byłoby to u człowieka, który patrzył na śmierć milionów swoich rodaków i sam przez sześć lat cierpiał niedolę faszystowską. Kruczkowski postępuje jak chirurg: wycina ze świadomości narodu niemieckiego wrzód faszystowskiej pychy i mieszczańskiego mętniactwa ideologicznego. U niektórych widzów musiało to wywołać nie najprzyjemniejsze uczucia. Ale pisarz polski dzięki temu dostarczył narodowi niemieckiemu ważnych i niezbędnych elementów do podjęcia zdrowej samokrytyki”.

„CIEMNOŚĆ” — taki tytuł ma wiersz zamieszczony w n-rze 49 „Odrodzenia”. Tytuł bardzo odpowiedni. Tytuł się mówi o tym, że poezja dzisiejsza powinna być komunikatywna, zrozumiała dla olbrzymiej większości czytelników, a nie przeznaczona dla garstki wtajemniczonych, tymczasem autor tego utworu daje nam właśnie klasyczny przykład, jakich wierszy pisać się nie powinno. Czy takie są utwory Broniewskiego, Tuwima czy Jastruna? Albo poetów radzieckich? Sztuką właśnie jest pisać prosto, zrozumiale i zarazem odkrywczo pięknie. Prostota nie jest równoznaczna z prostactwem, ale w prostactwie się wpada przez użycie w poezji brzydkiego wulgarnego przekleństwa, z którym się walczyć powinno, a tymczasem rozgrzesza się je w wierszu. Nie przyczynia się to chyba do szerzenia kultury słowa wśród mas. Wprawdzie pozwala sobie na to czasem Jesienin, ale na to trzeba mieć jego talent.

„TYDZIEŃ LITERACKI”, pod redakcją K. A. Jaworskiego

godziny przyjęć: wtorki i czwartki od 12 — 13.

Adres redakcji: Lublin, ul. 3-go Maja 14 „Sztandar Ludu“